DZIŚ 12 STRON

Rok III — KATOWICE, WTOREK 19 GRUDNIA 1933 ROKU — Nr. 350

NOWY CZAS

KATOWICE, UL. MIELĘCKIEGO 8, TELEFON 29-48

10 gr

REPREZENTACJE: BIELSKO, SOSNOWIEC, CIESZYN, RYBNIK, TARNOWSKIE GÓRY

Zwrot puszczy Swisłockiej spadkobiercom gen. Tyszkiewicza

W związku z podaną przez nas wiadomością o ciekawych perypetjach ze zwrotem części puszczy Świsłockiej, otrzymaliśmy następujące dodatkowe wyjaśnienie:

Zwrot skonfiskowanych dóbr określony jest w ustawie z dnia 18 marca 1932, której przepisy zabraniają zwrotu majątku, nawet na podstawie prawomocnego wyroku sądowego, przed całkowitem uiszczeniem lub zabezpieczeniem należnego na podstawie powyższej ustawy podatku.

W wypadku omawianym spadkobiercy gen. Tyszkiewicza do ostatniej chwili nie wyrażali zgody na zapłacenie skarbowi państwa wymierzonego podatku a nawet wystąpili przeciw jego wymiarowi ze skargą do Najwyższego Trybunału Administracyjnego.

Dopiero w wezwaniu, nadesłanem przez komornika ministerstwu rolnictwa w dniu 16 b. m. powodowie proszą o zatrzymanie przez Skarb 10.184 ha na poczet wymierzonego w naturze podatku i w ten sposób czynią zadość wymaganiu ustawy.

Oczywiście, obecnie zwrot majątku nastąpi, nie dlatego jednak, że użyto sensacyjnej formy wezwania, lecz z powodu, że spadkobiercy zgodzili się na pobranie przez Skarb Państwa podatku wymierzonego w naturze.

Pastor ewangelicki z Pucka skazany na areszt i grzywnę

Sąd grodzki w Wejherowie rozpatrywał sprawę pastora ewangelickiego Ottona Braunschweiga z Pucka, który w lokalu publicznym w Rumji-Zagórze pod Gdynią rozsiewał fałszywe wieści, mające wywołać niepokój publiczny, jak „korytarz musi spowrotem być przyłączony do Rzeszy Niemieckiej" i t. p.

Sąd po przesłuchaniu świadków zasądził wyznawcę hitleryzmu pastora Ottona Braunschweiga na 1 miesiąc aresztu z zawieszeniem na 3 lata, oraz 50 zł. grzywny i poniesienie kosztów sądowych. (A)

Złodziejstwo na setki tysięcy złotych

Ponowna rewizja w „Gothardzie" zdemaskowała oszustwa dyr. Jungelsa

Wczorajszego rana podjęto dalszy ciąg rewizji w biurach firmy „Gothard". Rewizja prowadzona była przez policję śledczą oraz p. Górskiego z ramienia władz skarbowych w obecności aresztowanych, dyrektora Widera, vice-dyrektora Szczyrby i prokurenta Jeziorowskiego, których doprowadzono z więzienia.

Rewizja, która zakończyła się w godzinach popołudniowych, doprowadziła do ustalenia, iż firma „Gothard" pozostając w ścisłem porozumieniu z dyrektorem Jungelsem, dopuściła się oszukańczych manipulacyj na szkodę S. A. „Wirek", z okazji prowadzonych tam robót.

Straty z tego tytułu obliczają na setki tysięcy złotych.

Ustalenie faktów, iż dyrektor Jungels dopuszczał się na swem stanowisku zwykłych złodziejstw, wywarła ogromne wrażenie.

Czy i w jakim stopniu manipulacjami temi był zainteresowany również drugi dyrektor spółki akcyjnej „Wirek", dr. Gorol, dotąd niewiadomo.

Obrońcy aresztowanych przedstawicieli firmy „Gothard", dyr. Widena, Szczyrby i Jeziorowskiego, wnieśli zażalenie przeciwko ich aresztowaniu.

Zażalenie to było rozpatrywane na posiedzeniu niejawnem sądu okręgowego, któremu przewodniczył prezes dr. Arct.

Zażalenie zostało odrzucone i środek zapobiegawczy w postaci aresztu prewencyjnego został utrzymany w mocy dla wszystkich trzech.

Na tem samem posiedzeniu rozpatrywano również wniosek obrońcy przebywającego obecnie w więzieniu śledczem w Katowicach szefa buchalterji Wspólnoty Interesów, Szczędziny, dr. Baya, o wypuszczenie go na wolną stopę, za ewentualną kaucją.

Wniosek ten został załatwiony odmownie.

Potworne bestjalstwo bandytów

Rabunek, morderstwo, zgwałcenie i straszne torturowanie ofiar

Sąd okręgowy w Lublinie na sesji wyjazdowej w Janowie, rozpatrywał sprawę bandytów oskarżonych o grabież, mord i

straszne znęcanie się

nad napadniętymi.

Akt oskarżenia zarzuca bandytom, iż w swoim czasie — zamaskowani — napadli oni na mieszkanie wdowy Stykowej, zamieszkałej we wsi Zdzitowiec, pow. janowskiego, gdzie zastali wdowę, jej troje dzieci i krewnych jej małżonków Kapran.

Po związaniu wszystkich dorosłych i sterroryzowaniu dzieci, poczęli bandyci szukać pieniędzy, a kiedy znaleźli zaledwie kilkaset złotych poczęli się nad Stykową znęcać w bestjalski sposób.

Rozebrali ją do naga,

kłuli szpilkami,

zgwałcili wielokrotnie, a w końcu powiesili na belce sufitu za nogi głową na dół i oblali jej plecy

żrącym płynem.

Kiedy jednak i te wyrafinowane tortury nie pomogły, zamaskowani napastnicy wyszli na dziedziniec, gdzie spotkawszy sąsiada Stykowej, Tadeusza Widza, strzelili do niego kilkakrotnie kładąc go

trupem na miejscu.

Kilka dni później ci sami bandyci wtargnęli do mieszkania rolnika Kapuśniaka we wsi Rechto, pow. lubelskiego, i wiedząc, że Kapuśniak niedawno powrócił z Ameryki, zażądali dolarów i po sterroryzowaniu domowników zrabowali

2700 dolarów i za kilka tysięcy złotych różnych kosztowności.

Policja wdrożyła bardzo energiczne poszukiwania za bandytami i aresztowała 6 osób podejrzanych o udział w wyżej wspomnianych grabieży i mordu.

Po przeprowadzeniu przewodu sądowego, dwuch z nich Jan Wtykła i Antoni Śmiła zostali skazani

na 10 lat więzienia,

zaś reszta uniewinnionych naskutek braku dowodów. (Z).

Ogólny strajk studentów na uniwersytetach rumuńskich

BUKARESZT, 18.12. — Studenci wszystkich uniwersytetów w Rumunji rozpoczęli ogólny strajk na znak protestu przeciwko aresztowaniu i uwięzieniu szeregu studentów, należących do Żelaznej Gwardji. Strajk ten ma trwać tak długo, aż aresztowani studenci nie zostaną zwolnieni.

Chrzest 151 dzieci

BERLIN, 18.12. — W dzielnicy Wedding odbył się w niedzielę chrzest 151 dzieci w wieku od 6-ciu do 14-tu lat, których rodzice są bezwyznaniowi.

Obrządku dokonano w kościele ewangelickim. W czasie kazania pastor tłumaczył dzieciom, że kościół ewangelicki chce naprawić błędy, wynikłe z powodu zaniedbania rodziców i szkoły świeckiej.

Najszybszy samolot niemiecki rozwija szybkość 365 klm. na godz.

KRÓLEWIEC, 18.12. W sobotę wylądował na lotnisku królewieckiem, najnowszy i najszybszy samolot niemiecki „Heinkel 70". Samolot ten posiada motor o sile 450 HP, marki BMW (Bayrische Motor Werke) i może rozwinąć szybkość do 365 km. na godzinę.

Przestrzeń więc pomiędzy Berlinem i Królewcem, przebywać może ów samolot w ciągu niecałych trzech kwadransów.

Obecny lot z Berlina do Królewca był dokonany w celach próbnych.

Ostra propaganda bojkotowa

LONDYN, 18.12. — Na zebraniu, urządzonem wczoraj przez żydowską radą reprezentacyjną dla bojkotu towarów niemieckich w Anglji postanowiono ogłosić *specjalny tydzień bojkotowy, który odbędzie się od 14-go do 21 stycznia.*

Tydzień bojkotowy, urządzony będzie w całej Wielkiej Brytanji i przeprowadzony przez propagandę zbiorową za pomocą zebrań i pochodów, jak również przez propagandę indywidualną, drogą chodzenia od domu do domu i namawiania rodzin żydowskich do niekupowania towarów niemieckich.

Zastanówmy się trochę...

Biali i czarni

Telegraf przynosi w ostatnich czasach zza oceanu coraz częściej — przerażająco często! — wiadomości o dokonywanych tam okrutnych samosądach nad murzynami.

Przeczytajmy uważnie jedno z takich doniesień z Ameryki.

W stanie Teksas, jak donoszą z Nowego Jorku, popełniono znowu potworny samosąd na murzynie nazwiskiem Gregory, skazanym w swoim czasie na karę więzienia za usiłowanie zniewolenia białej kobiety. Gregory opuścił przed paroma miesiącami więzienie po odsiedzeniu kary i wkrótce potem padło na niego podejrzenie, że dokonał napadu na białą kobietę. Gdy murzyn przechodził ulicą, w pewnej chwili zgromadził się dokoła niego olbrzymi tłum. Murzyn zaczął uciekać i ukrył się po chwili w kościele Prezbiterjańskim. Tłum wtargnął za nim i kilkoma strzałami rewolwerowemi położył go trupem koło ołtarza.

Po dokonaniu samosadu zwłoki nieszczęśliwego murzyna obnażono i przywiązano do samochodu i w ten sposób przez pół godziny wleczono po ulicach miasta. Następnie rozjuszony tłum dobył noży i poćwiartował zwłoki murzyna Gregory'ego, wycinając serce. Poćwiartowane zwłoki spalono na olbrzymim stosie.

Zastanówmy się nad tym strasznym, koszmarnym opisem.

Gdzie się to wszystko dzieje? W kraju dzikusów i ludożerców? Nie! W ojczyźnie wielkich bojowników o wolność i demokrację, w państwie, przesyconym największą demokracją świata — w Stanach Zjednoczonych A. P.

Ludzie biali polują na ludzi czarnych jak na dzikie zwierzęta. Świętość kościoła nie może ich uchronić od śmierci. Straszne!

Dlaczego to czynią, ci Amerykanie, chlubiący się wyższością nad wszystkiemi innemi narodami?

Bo uważają czarnych za ludzi niższego gatunku, za nieludzi właściwie...

Masowe wypadki lynchu w Ameryce dają nam właściwy obraz tej „wyższości" białych...

Obraz straszny, obraz, który zmusza nas wstydzić się za tamtych ludzi białych...

———):*:(———

O położeniu rolnictwa

mówiono w Komisji budżetowej

Sejmowa komisja budżetowa rozpatrywała wczoraj preliminarz budżetu min. rolnictwa i reform rolnych.

Budżet tej części preliminarza po stronie dochodów zamyka się sumą 3.230.000 zł. (w budżecie bieżącym kwota ta równała się cyfrze — 3.155.700 zł.). Wydatki wynoszą 25.418.000 złotych (w budżecie tegorocznym preliminowano kwotę 30.911.000).

W ogólnej sumie wydatków mieszczą się rozchody, poza wydatkami osobowemi, na popieranie produkcji rolnej, na państwowy instytut naukowy gospodarstwa wiejskiego, na państwowe zakłady hodowli koni, wreszcie na akcję finansowo - rolną.

Lasy państwowe przedstawiają odrębną jednostkę gospodarczą i wydzielone zostały w samoistne przedsiębiorstwo.

Mają one dać dochód 21.200.000 zł. (budżet obecny przewidywał — 27.960.000 zł.).

Zmniejszenie dochodu spowodowane jest zmniejszeniem wpływów z handlu drzewem.

Obrady komisji rozpoczęły się od obszernego referatu sprawozdawcy tego budżetu posła Strojnowskiego. Bierze w nich udział minister rolnictwa p. Nakoniecznikoff-Klukowski, wiceministrowie Karwacki i Kasiński oraz kilku dyrektorów departamentu z ministerstwa rolnictwa.

Po referacie pos. Strojnowskiego głos zabrał min. rolnictwa p. Nakoniecznikoff - Klukowski.

W obszernem swem przemówieniu p. minister przedewszystkiem stwierdził, że właściwy program walki z kryzysem wybrał tylko ci, którzy jak rząd polski w akcji swej oparli się na własnych siłach. Dzięki temu osiągnęliśmy rezultaty korzystne. Polska bowiem posiada dziś ceny najwyższe, jeśli — oczywiście — chodzi o płody rolne. Rząd zwrócił szczególną uwagę na ceny zbóż, a zwłaszcza żyta. Wskutek tego rolnicy otrzymują za zboże w Polsce ceny przewyższające ceny światowe, średnio od 6 do 10 złotych. Następnie mówca przedstawił szczegółowo akcję finansową rolną, zagadnienie oddłużenia rolnictwa, prace scaleniowe i t. d. i t. d. Wreszcie przeszedł do zagadnienia gospodarki w lasach państwowych zaznaczając, że sprawa ta stanowiła przedmiot wyjątkowo ożywionej dyskusji publicznej, którą rząd śledził bardzo pilnie. Teza, że lasy winny zrezygnować z samoistnego przerabiania i sprzedawania swojej produkcji światowej — zdaniem p. ministra — nie wytrzymała próby życia.

Kończąc p minister oświadczył, że zaczynamy piąty już rok kryzysu w sytuacji ciężkiej, ale z przeświadczeniem żeśmy próbę czterech lat zwycięsko wytrzymali, a stwierdzenie tego powinno już być źródłem siły na przyszłość.

Po przemówieniu p. ministra rozpoczęła się dyskusja, w której głos zabierała długa kolejka mówców.

Jutro już na porządku dziennym komisji znajduje się budżet ministerstwa spraw wewnętrznych.

O wyborach gromadzkich

w komisji sejmowej

Wczorajsze posiedzenie komisji administracyjnej Sejmu poświęcone było dyskusji nad wnioskami klubów Narodowego i Ludowego w sprawie wyborów do Rad Gromadzkich. Wnioski te domagają się unieważnienia wyborów.

Wiceminister M. S. Wewn. Korsak — obecny na posiedzeniu — stwierdził, że dotąd uwzględniono protesty wyborcze w 466 miejscowościach, z urzędu zaś unieważniono wybory w 109 miejscowościach. Wiele protestów jest jeszcze w badaniu.

Wobec tego pan wiceminister uważa, że wniosek zgłoszony przez stronnictwa opozycyjne, żadnego uzasadnienia nie ma i najkategoryczniej przeciw niemu się wypowiada.

Co zaś się tyczy imputowania organom rządowym układania zgóry w tajemnicy przed wyborcami list złożonych z samych sympatyków obozu prorządowego, to pan minister nazywa to inwektywą, przeciwko której kategorycznie się zastrzega i najostrzej ją piętnuje.

Wyroki skazujące

za agitację komunistyczną w wojsku

Sąd Okręgowy ogłosił wyrok w sprawie komunistów, którzy organizowali jaczejki na terenie wojska, rozrzucali bibułę komunistyczną.

Sąd skazał Pajewskiego, Siudalskiego i Jakubiaka na 3 lata więzienia za działalność wywrotową, oraz na 6 lat więzienia za organizowanie i udział w napadzie bombowym na tramwaj; wszystkim trzem oskarżonym sąd wymierzył łączną karę 6-ciu lat więzienia pozbawiając ich praw obywatelskich na przeciąg lat 8-miu. Wolskiego Czesława, Rajszczaka, Szymczaka, Ołdaka, Łojewskiego skazano na karę po 3 lata więzienia każdego. Andrzejewskiego i Kwiatkowskiego po 4 lata więzienia. Szymończyka, Krzyżanowskiego, Jakobsfelda, Giermałowicza po 5 lat, Gutkinda, Kaczmarka po 6 lat więzienia, oraz Krakowiaka na rok i 9 miesięcy więzienia.

Pozostałych oskarżonych: Cieślaka, Sowę, Brongla, Fijałkowskiego i Muszyńskiego sąd uniewinnił.

Pozatem wszyscy skazani pozbawieni zostali praw na przeciąg od 5 do 8 lat.

W stosunku do Łojewskiego, Wolskiego i Andrzejewskiego sąd uchylił dotychczasowy środek zapobiegawczy, nakazując ich aresztowanie do chwili złożenia odpowiedniej kaucji.

Cieplej i śnieżnie

Zanosi się na „Boże Narodzenie" po wodzie

Po trzaskających mrozach nastąpiło gwałtowne ocieplenie. Wygląda to na potwierdzenie przepowiedni ludowej że gdy „św. Barbary po lodzie, Boże Narodzenie po wodzie...". W tym roku św. Barbary była wyjątkowo zimna, należy więc przypuszczać, że będziemy mieli na Boże Narodzenie pluchę...

Podczas gdy w niedzielę mróz trzymał się jeszcze w Warszawie na poziomie 8 stopni, wczoraj temperatura podniosła się zaledwie do — 3 stopni. Dalsze ocieplenie jest niemal pewne.

Równie znaczne ocieplenie zanotowano w Gdyni — 2 st., w Katowicach —5, w Krakowie —7 podobnie jak w Poznaniu. Najzimniej było wczoraj na Pokuciu —19 st. i na Wileńszczyźnie —14, ale i te temperatury wykazują w stosunku do dni poprzednich wydatne ocieplenie.

Opady śnieżne przybrały w Małopolsce formę olbrzymiej zamieci, w wyniku której zanotowano duże opóźnienia w ruchu pociągów. Dyrekcja kol. krakowska i lwowska uruchomiły pługi odśnieżne. Śniegi dały się też we znaki dzielnicom północno-wschodnim, szczególnie zaś na Wileńszczyźnie. Pozatem — w całym kraju drobne lub nieznaczne opady śnieżne.

Według opinji fachowców pogoda przedświąteczna i świąteczna zapowiada się przy temperaturze łagodnej i znacznych opadach śnieżnych.

Temperatura wczoraj wynosiła od —0 st. do —4 st. na Wybrzeżu i Pomorzu, od —3 do —7 w Wielkopolsce. Polsce środkowej, na Podlasiu i Białorusi, oraz od —9 do —15 w pozostałych dzielnicach. Najniższą temperaturę notowano w Sarnach —20 i w Worochcie —19 stopni.

Dziś: Wielkopolska, Polska środkowa, Wileńskie i Polesie: chmurno i mglisto, miejscami przejaśnienia. Lekki mróz, w Wileńskiem i na Polesiu umiarkowany. Słabe wiatry północno-zachodnie.

Pozostałe dzielnice: Chmurno, miejscami mglisto, z zanikającemi opadami. Umiarkowany mróz. Słabe wiatry północno-zachodnie i zachodnie.

Nowe zarządzenia

o maksymalnej wadze listów

Jak się dowiadujemy, ministerstwo poczt i telegrafów wydało zarządzenie, w myśl którego z dniem 1-ym stycznia 1934 roku będzie można wysyłać listy w obrocie wewnętrznym do wagi 1-go kilograma, zamiast do 500 gramów, jak było dotąd.

Opłata za listy miejscowe, wagi ponad 500 gramów będzie wynosić — 60 groszy, za zamiejscowe zaś — 1 zł. 20 gr.

———:::*:::———

Zaremba

u Gorgonowej

Rita Gorgonowa, przebywająca obecnie w więzieniu w Fordonie pod Bydgoszczą poczyniła, za pośrednictwem adwokatów, kroki w sprawie rozpoczęcia procesu przeciw Zarembie o wypłacanie alimentów na rzecz Kropelki.

Według pogłoski w związku z procesem o alimenta, przed kilku dniami przybył do Fordonu Zaremba i zgłosił się w zarządzie więzienia, prosząc o zezwolenie na zobaczenie się z Gorgonową.

Gorgonowa odmówiła jednak przyjęcia wizyty Zaremby, który znalazł się w bardzo kłopotliwej sytuacji i czemprędzej opuścił mury więzienia Fordonu.

32-letni arystokrata nie dostaje mleczka

Książę Woroniecki poluje z głodu na kury

bije rodziców, podgląda co jedzą i wymyśla im od „chamów"

Świeżo jest jeszcze w pamięci ogółu proces księżnej Zofji Zyty Korybut Woronieckiej, skazanej za zabójstwo przemysłowca, ś. p. Boya.

Dopiero teraz jednak na forum sądowem wypływają historje dotyczące rodziny książąt Woronieckich i malujące

potworne stosunki,

które tam panują.

Rodzice księżnej Zyty, książę Władysław Woroniecki i ks. Zofja Woroniecka, właściciele majątku Wężowiec, wnieśli skargę karną przeciwko swojemu synowi, a rodzonemu bratu zabójczyni Boya, Władysławowi, Bolesławowi ks. Woronieckiemu, lat 32, o groźby karalne.

Akt oskarżenia głosił, iż oskarżony zmusza swych rodziców do tolerowania jego wybryków, a ostatnio

pobił ich,

chcąc w ten sposób zmusić oboje „by dali mu kolację".

Ojciec oskarżonego, zbadany przed sądem grodzkim pod przysięgą, zeznał, że pożycie pod jednym dachem z synem jest nie do zniesienia. Książę Władysław Bolesław wymyśla przy służbie swym rodzicom ordynarnemi wyrazami, woła „ja was nauczę". Kiedyś pchnął ojca drzwiami, które wyłamał, matkę zaś uderzył. Ponieważ oskarżony tłomaczył się, iż jest

głodzony przez rodziców,

którzy chcą go zmusić w ten sposób do opuszczenia domu, a nawet czynią wysiłki w kierunku wpakowania syna do więzienia, przeto sąd zainteresował się kwestją odżywiania oskarżonego.

Ks. Woronecki, ojciec, zeznał, iż syn otrzymuje od niego utrzymanie i jada to samo co i rodzice. Czasami, jak nie ma cukru, dostaje sok do herbaty.

— A czy mleko dostaje? — pyta sędzia.

— Nie, mleka nie dostaje.

Matka oskarżonego, ks. Zofja, również zbadana pod przysięgą zeznała, co następuje:

— Jesteśmy ofiarami ciągłych zniewag ze strony syna. Wygłasza on pod naszym adresem groźby dla ludzi ambitnych wprost piorunujące. A jakiż to dla ludzi prostych przykład, gdy syn postępuje w ten sposób rodziców? On nas stale sądzi,

kontroluje co spożywamy,

przystawia krzesła do okien i wyraża się do służby: „Ja ich i tak złapię". Dalej ks. Woroniecka żali się, iż syn jej czycha na kury dworskie.

— Kiedy rano dostał zupę, zamiast herbaty i chleba, powiedział do służby: „Jeśli jutro nie będzie herbaty, to złapię kurę".

— Jakżeż pani na to zareagowała — zapytuje sędzia.

— Wobec tego musiałam oddać ostatnie pięć kur do czworaków w pewne ręce, ale mimo to pogróżki spełniły się, gdyż jedna kura zginęła.

— To we dworze jest tylko pięć kur?

— Było 60, ale z tego

18 syn mój złapał.

Co do samego faktu, będącego przedmiotem sprawy, ks. Woroniecka wyznała, że syn wyłamał drzwi, a ją uderzył.

Służąca, Anna Buchmanówna, potwierdza przed sądem fakt wyłamania drzwi.

— Panicz wołał o kolację, krzyczał na rodziców „chamy" i uderzył matkę. Dostaje takie same jedzenie, jak wszyscy. Jada wieprzowinę — mówi.

— A w post?

— W post także jada mięso.

— Cukier dostaje?

— Jak niema cukru to dostaje sok.

Inna służąca, Anna Maliszewska, mówi nawet, że oskarżony dostawał mleko.

Wreszcie posterunkowy Ostrowski, który przeprowadzał dochodzenie, stwierdza, że oskarżony urządzał w domu stale awantury.

Sąd skazał ks. Władysława Bolesława Woronieckiego

na miesiąc więzienia.

Od tego wyroku oskarżony odwołał się do sądu okręgowego w apelacji, wnosi on o poddanie jego rodziców badaniu psychjatrycznemu. Dowodzi, że wszystkie dzieci są ofiarami rodziców. Wedle opisów, zawartych w skardze apelacyjnej, starszy brat oskarżonego popełnił

samobójstwo z nędzy.

Siostra Marja, przebywa w Poznaniu, gdzie korzysta z odzieży i obiadów komitetu bezrobocia. Znajduje się w krytycznej sytuacji. Druga siostra, Zyta, przebywa w więzieniu, za zabójstwo. Oskarżony wreszcie, jak twierdzi, ma 9 spraw sądowych z rodzicami.

Niezwykła ta sprawa znalazła się wczoraj w sądzie okręgowym, który prowadził rozprawę przy drzwiach zamkniętych, poczem ogłosił wyrok zawieszający oskarżonemu wykonanie orzeczonej przez sąd grodzki kary.

Celowe zarządzenie Dyrekcji Poczt

Celem przyśpieszenia doręczenia korespondencji Dyrekcja Poczt i Telegrafów w Warszawie poleciła urzędom i agencjom poczt. - telegraficznym nie umieszczać odcisków datowników na nadesłanych zwykłych przesyłkach listowych, lecz niezwłocznie po otrzymaniu doręczać je adresatom.

Transporty polskiego cementu do Palestyny

W najbliższych dniach zostanie podpisana umowa pomiędzy cementowniami „Saturn" i „Grodziec", a przedsiębiorstwami budowlanemi w Palestynie na dostawę większych partyj cementu.

W Palestynie istnieją duże możliwości dla zbytu polskiego cementu ze względu na wzmożony ruch budowlany. Produkcja cementowni własnych, które dotąd zaspakajały potrzeby rynku palestyńskiego, nie jest wystarczająca. Cementownie „Saturn" i „Grodziec" należą do koncernu solveyowskiego, finansowanego przez kapitał belgijski.

Transporty polskiego cementu będą kierowane do Palestyny przez port gdyński.

Oszukańcze manipulacje oszczędnościowe sprytnego wydrwigrosza

Policja śledcza wpadła na ślad oszukańczej manipulacji książeczkami oszczędnościowemi PKO, których dopuszczał się 28-letni Ludwik Kaczmarczyk, pochodzący z Malejowa, pow. Myślenice, woj. Krakowskie, obecnie bez stałego miejsca zamieszkania.

Kaczmarczyk wpłaciwszy 2 złote otrzymał w PKO książeczkę oszczędnościową, w której przerobił tę kwotę na sumę dwa tysiące złotych i użył ją jako gwarancję pobranych dwóch wozów desek, firmy J. Schiffer.

Kiedy oszust nie pokrył należności, firma Schiffer stwierdziła w PKO, że książeczka została sfałszowana. Oszust tymczasem znikł z terenu i przeniósł się na Żywiecczyznę, gdzie dopuścił się szeregu podobnych oszukaństw. Po podobnem sfałszowaniu książeczki podjął w jednym z urzędów pocztowych 10 zł., a następnie już nielegalizowaną w ten sposób książeczkę zastawił u miesz kańca Sporysza, Michała Niezauważne go za 400 zł.

Kiedy Niezauważny przedstawił tę książeczkę wraz z cesją Kaczmarczyka w urzędzie pocztowym, oszustwo się wydało.

Kaczmarczyka dotąd nie zdołano ująć.

Ścigany on jest listami gończymi z sądu okręgowego w Katowicach i Wadowicach.

Robił majątek na obcinanych palcach

Krwawa mistyfikacja na szkodę towarzystw ubezpieczeniowych

Bolesław Wikiel, właściciel domu w Jabłonnie zaczął robić interesy — wierzcie albo nie wierzcie — na... obcinaniu palców.

Pracującemu u Wikla murarzowi Krzyżanowskiemu Wikiel wytłumaczył, iż można zamiast ciężkiej pracy w lekki zupełnie sposób uzyskać podstawę bytu,

poświęcając jeden palec.

Należałoby się tylko w tym celu ubezpieczyć od wypadków, a następnie zaufać Wiklowi, który przez obcięcie palca spowoduje

wypłatę premji asekuracyjnej.

Murarz nie chciał przystać na tego rodzaju propozycje, natomiast jego dorosły syn podawał bardzo chętnie ucho podszeptom gospodarza i gotów był poświęcić

jeden ze swych 10 palców

dla zdobycia większej sumy pieniędzy.

Ponieważ Wikiel wspomniał młodemu Krzyżanowskiemu, iż może go ubezpieczyć w Tow. Przezorność, stary Krzyżanowski zgłosił się do tego towarzystwa ubezpieczeń prosząc, by nie przyjęto tam jego syna, gdyż obawia się, by nie pociągnęło to za sobą pokaleczenia chłopaka.

Towarzystwo asekuracyjne zainteresowało się dziwną relacją i podjęło dochodzenie. Okazało się, że Bolesław Wiekiel, którego nazwisko Krzyżanowski wspomniał jako

inicjatora krwawej mistyfikacji,

otrzymał sam od towarzystwa Przezorność premję w wysokości 10.800 zł. za stracony palec.

Zawiadomiona o tem policja ustaliła, że Wikiel podjął również z krakowskiego towarzystwa ubezpieczeń wzajemnych

16.255 zł. za stratę drugiego palca.

Stało się więc zupełnie jasnem, iż pomysłowy obywatel obcina sobie kolejno palce, zgarniając za każdy wiek szą sumę pieniędzy.

Nie na tem koniec. Dochodzenie policyjne przeszkodziło Wiklowi w osiągnięciu oszukańczych zysków

z palca swojej lokatorki

Zofji Wrzoskowej vel Szymańskiej.

Wikiel ubezpieczył tę kobietę w towarzystwie Przezorność na dużą sumę, a następnie skłonił ją do poddania się operacji,

która sam uskutecznił,

obcinając Wrzoskowej wskazujący palec.

Towarzystwo Przezorność miało wypłacić Wrzoskowej 50.000 zł., co jednak nie nastąpiło dzięki zdemaskowaniu zbrodniczych machinacyj.

Wczoraj Bolesław Wikiel oraz Zofja Wrzoskowa zasiedli

na ławie oskarżonych

w sądzie okręgowym w Warszawie pod zarzutem dokonania niezwykłego oszustwa na szkodę towarzystw asekuracyjnych. Ponadto Wikiel jest pociągnięty do odpowiedzialności karnej za zadanie Wrzoskowej ciężkiego uszkodzenia cielesnego.

Wrzoskowa przed sprawą oświadczyła komornikowi sądowemu, iż Wikiel nie przybędzie i na dowód tego pokazała pisany przez niego list, w którym o tem donosi. Komornik skolei pokazał list wnoszącemu oskarżenie prokuratorowi Żeleńskiemu i ten przeczytawszy pismo oskarżonego, stwierdził iż znajdują się tam w końcowych ustępach instrukcje dla Wrzoskowej, jak ma zeznawać.

Wobec nieobecności Wikla sąd sprawę odroczył, ale na wniosek prokuratora, zdecydował oboje oskarżonych osadzić w areszcie.

REPERTUAR TEATRU POLSKIEGO

Środa 20.12 o godz. 20: „Moja kochana mamusia".

Czwartek 21.12 o godz. 20 (dla bezrobotnych): „Pieniądz to jednak nie wszystko".

Umowa z dyr. „Szczęście Luizy" unormowała zarobki robotnic

Sprawa skandalicznych stosunków zarobkowych na nienależącej do konwencji węglowej kopalni „Szczęście Luizy" w Szopienicach, została ostatecznie uregulowana umową, zawartą sobotę, między przedstawicielstwem kopalni, a związkiem górników ZZZ i CZG.

Umowa, która była wynikiem kilkugodzinnej konferencji, przewiduje, ik stawki zarobkowe na tej kopalni, mogą być jedynie o 20 proc. niższe od obowiązujących w rewirze centralnym.

Dzięki więc temu robotnicy uzyskają podwyżkę swych zarobków od 40 do 80 proc..

Ważność umowy rozpoczyna się z dniem 1 stycznia 1934, resztę więc dni b. miesiąca robotnicy będą musieli przepracować pół darmo.

Niedobitki dyplomatów carskich w Ameryce, Azji i Europie

Uznanie Sowietów przez Stany Zjednoczone poza wielkiemi zmianami, które wywołało w polityce światowej, zlikwidowało groteskową postać przedstawiciela dyplomatycznego nieistniejącego już rosyjskiego Rządu Tymczasowego, b. ambasadora w Waszyngtonie Siergiejewa.

Przed kilku dniami urzędowo pozbawiono go przywilejów dyplomatycznych, które przysługiwały mu przez kilkanaście lat. Mianowany przez Kiereńskiego Siergiejew, mimo, że ostatnio cierpiał straszną nędzę, dorywczo pracując w jednej z firm amerykańskich, zawsze był zapraszany do Białego Domu i skwapliwie korzystał z tych zaproszeń.

W Ameryce pozostało jeszcze dwu posłów rządu carskiego: w Rio de Janeiro i Buenos Aires. Korzystają oni dotychczas z przywilejów, przysługujących korpusowi dyplomatycznemu.

W Chili stanowisko posła rosyjskiego uważane jest za chwilowo nieobsadzone, gdyż ostatni dyplomata carski, który piastował ten urząd poseł Szalin, nie chcąc żyć w nędzy, objął przedstawicielstwo trustu chilijskiego saletry w Paryżu.

Pozatem dotychczas korzysta z praw dyplomaty poseł carski w stolicy Sjamu - Bankoku, pozostający na utrzymaniu króla.

W Europie z praw dyplomatycznych jako przedstawiciel rządu carskiego korzysta jedynie b. poseł w Rumunji, Kozieł - Poklewski, sędziwy starzec, cieszący się ogólną sympatją i szacunkiem.

Wielki proces komunistyczny

MONACHJUM, 18.12. — W Monachjum toczy się wielki proces przeciwko 14 komunistom, oskarżonym o zamach na dworzec kolejowy w Ulm i uprawianie propagandy antyrządowej.

Dramat na morzu

Załoga parowca pasażerskiego, utrzymującego stałą komunikację między wyspą Rugią a Kilonją, wyłowiła z morza w odległości kilkudziesięciu kilometrów od zachodniego wybrzeża wyspy, prowizoryczną tratwę na której leżały zwłoki dwu mężczyzn.

Jak się okazało z dokumentów, znalezionych przy tragicznie zmarłych, byli to kapitan Wahlmann i sternik Nagel, obaj ze statku motorowego „Zufriedenheit", który przed kilkoma dniami wyjechał z Hamburga i od tej pory zaginął.

Z zapisków, znalezionych w notatniku kpt. Wahlmanna wynika, że statek wraz z załogą zatonął podczas gwałtownej burzy, a tylko kapitan i sternik zdołali uratować się na skleconej naprędce tratwie z desek okrętowych.

Przez dwa dni i dwie noce przetrwali oni, na powierzchni wzburzonych fal, aż wreszcie opuściły ich siły i obaj z wycieńczenia i zimna ponieśli śmierć.

Dziennik monachijski o Marszałku Piłsudskim

MONACHJUM, 18.12. Niedzielna „Münchner Neueste Nachrichten" zamieszcza obszerny artykuł utrzymany w tonie objektywnym p. t. „Köpfe der Weltpolitik — Józef Piłsudski". Do artykułu zamieszczona jest fotografja Marszałka. Autor artykułu niejaki Renner podkreśla rolę, jaką odegrał Marszałek Piłsudski w odbudowie Polski, poczem stwierdza, że Marszałek jest obecnie decydującym czynnikiem w polityce Europy Wschodniej.

Paul-Boncour tylko do Warszawy i Pragi

PARYŻ, 18.12. Według wiadomości, pochodzących z kół dobrze poinformowanych potwierdza się wiadomość, że Paul-Boncour ograniczy swą podróż tylko do Warszawy i Pragi, rewizytując w ten sposób ministra Becka i min. Benesza. Wyjazd Paul-Boncoura do Moskwy nie wydaje się prawdopodobny.

Data wyjazdu Paul-Boncoura do Warszawy i Pragi nie została jeszcze określona.

Gwałtowne śnieżyce w północnych Włoszech

RZYM, 18.12. — Z północnych Włoch nadchodzą wiadomości do stolicy o gwałtownych śnieżycach, które w wielu miejscach uszkodziły linje komunikacyjne. Na całej połaci zachodniej Riviery liguryskiej od Genui do Ventimile śnieżyce, trwające od dwu dni spowodowały olbrzymie straty, niszcząc ogrody warzywne i gaje mimozowe. W Piacencji, Ferrarze, Veronie śnieżyca doszła do rozmiarów niepamiętnych od 1896 roku.

Przymusowe kadry pracy

BERLIN, 18.12. — Na zebraniu związku inżynierów w Hamburgu sen. dr. Wielland zapowiedział wprowadzenie na obszarze w. miasta Hamburga

przymusu pracy.

Przymus ten obowiązywać będzie wszystkich bezrobotnych od

18 do 25 roku życia

w liczbie około 20 tys. Zostaną oni wszyscy umundurowani.

Po wprowadzeniu przymusu pracy wypłata zasiłków będzie wstrzymana, natomiast członkowie kadr pracy otrzymywać będą odpowiednie wynagrodzenia.

Awantury Komunistyczne

LONDYN, 18.12. — W pobliżu gmachu ambasady niemieckiej w Londynie zebrała się wczoraj w południe, licząca kilkaset osób grupa komunistów, którzy demonstrowali przeciwko żądaniu kary śmierci dla Torglera przez nadprokuratora w Lipsku. Ponieważ tłum przybrał groźną postawę i usiłował zaatakować gmach ambasady, policja otoczyła cały gmach silnym kordonem. W jednem jednak miejscu komunistom udało się przerwać kordon, wskutek czego wywiązała się zacięta walka z policją, która pałkami gumowemi rozpędziła tłum, dokonując szeregu aresztowań.

Jak ostrzyć nożyki żyletek

Życie składa się z samych drobiazgów. Te właśnie drobiazgi codzienności decydują i o humorze, i o nastroju, i o samopoczuciu, i — w rezultacie — o zdrowiu.

Drobiazgiem jest codzienne golenie się. Jak jednak czuje się mężczyzna, którego nie stać na częste kupno nożyków do żyletki, ani na kupno maszynki ostrzącej te nożyki, skazany na golenie się tępem ostrzem? Pokrajane oblicze, wściekły nastrój, ohydny humor...

Jakże łatwo temu wszystkiemu zaradzić, szybko, pewnie i bez żadnych kosztów.

Uwaga Panowie! Trzeba wziąć zwykłą szklankę o gładkim, kolistym przekroju, nie kanciastą. Przewróciwszy ją nabok, kładziemy wewnątrz ostrze do żyletki i leciutko przyciskając je palcem wskazującym do ścianki szklanki trzemy je ruchem półkolistym, w lewo i prawo. Po krótkiej chwili odwracamy nożyk na drugą stronę i powtarzamy te same ruchy co poprzednio.

W ciągu trzech minut najwyżej mamy już do rozporządzenia nożyk tak ostry jakby poraz pierwszy używany. Jednej przykrości codziennej — mniej.

Mussolini do Sowietów?

BUKARESZT, 18.12. — „Curentul" przynosi wiadomość, iż rząd sowiecki ma zamiar zaprosić Mussoliniego do Sowietów.

Kary śmierci i więzienia

BERLIN, 18.12. — Sąd przysięgłych w Kocieborzu skazał 20-letniego tokarza Pischona na karę śmierci za zabójstwo szturmowca Gornatowskiego.

Sąd w Hildesheim wydał wyrok w procesie przeciwko 38-miu komunistom, oskarżonym o przygotowywanie zdrady stanu. 35-ciu oskarżonych skazano na kary od półtora roku do 5-ciu lat ciężkiego więzienia.

RADJO

RADJO KATOWICE, Wtorek, dnia 19 grudnia.

7.00: „Kiedy ranne wstają zorze", 7.05: Gimnastyka. 7.20: Muzyka z płyt. 7:52: Chwilka gospodarstwa domowego. 11.50: Wiadomości bieżące. 11.57: Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.05: Koncert orkiestry salonowej. 12.35: Wiadomości meteorolog. 12.38: Muzyka salonowa. 15.20: Wiadomości gospodarcze i eksportowe. 15.40: „Poczytajmy sobie" — przegląd wydawnictw gwiazdk. 15.50: Muzyka (płyty). 16.25: Skrzynka P. K. O. 16.40: „Wśród wydawnictw gwiazdkowych" — prelegent prof. H. Mościcki. 16.55: Koncert z cyklu „Muzyka Niepodległej Polski". 17.50: Pogawędka z dziećmi. 18.00: Odczyt p. t. „W wielkich odlewniach stali". 18.20: Skrzynka muzyczna. 18.35: Recital śpiewaczy. 19.05: Rozmaitości. 19.10: „Wigilje polskie w czasach niewoli". 19.25: Feljeton z Warszawy. 19.40: Wiadomości sportowe. 20.00: „Młodziciany król — operetka w 3-ch aktach. W przerwie: 21.00: Nowela p. t. „Dobrodziejstwo Cson-Tea". 22.30: Muzyka taneczna. 23.00: Wiadomości meteorolog. 23.05—23.30: Muzyka taneczna.

Czy ucieknie redaktor Katowitzerki wypuszczony za kaucją na wolność

W dniu wczorajszym obrońca znajdującego się w więzieniu red. odpowiedzialnego Kattowitzer Zeitung, Hema wbera, adw. Zbisławski, postawił wniosek o wypuszczenie Webera na wolną stopę za kaucją 25 tys. zł.

Sąd po naradzie przychylił się do tego wniosku i Weber zostanie wypuszczony z więzienia dzisiejszego wtorku po wpłaceniu do kasy skarbowej kaucji. Zaznaczyć należy, iż toczy się przeciwko niemu jeszcze 30 spraw karnych.

Wszyscy jego poprzednicy posiadający wyroki skazujące, zbiegli do Niemiec.

2 tysiące bezrobotnych górników dostało pracę w kopalniach śląskich

W związku z wybitną poprawą sytuacji w górnośląskim przemyśle węglowym szeregi kopalń zwiększyło eksploatację, zatrudniając jednocześnie około 2 tys. bezrobotnych górników.

Niektóre kopalnie pracują już na trzy zmiany, nie mogąc nadążyć z zapotrzebowaniem.

W dniu wczorajszym kopalnia Śląsk w Chropaczowie przyjęła dodatkowo 50 robotników, Skarboferm. Pole Północne, około 100, zaś kopalnia Biały Szarlej (kruszec) w Brzezinach Śląskich 60-ciu.

W dniu 1 stycznia 1934 kopalnia Florentyna w Łagiewnikach ma zatrudnić dodatkowo kilkuset robotników.

Wielkie rozgoryczenie w sferach robotniczych budzi jednak stanowisko niektórych kopalń, które każą pracować górnikom, nawet siódmą szychtę w tygodniu. Dotyczy to zwłaszcza kopalni „Eminencja", która niedawno pozwalniała liczne zastępy górników, oraz kopalni Richter.

Rady załogowe tych kopalń zwróciły się z wnioskami do swych dyrekcyj o przyjęcie do pracy z pośród zredukowanych pewnej liczby górników dla utworzenia dodatkowej zmiany.

Dzieje bandy przemytników sacharyny opowiadane przez komisarza Chmurę

Wyrok ogłosi sąd w dniu jutrzejszym

Wczorajszego poniedziałku odbył się przed sądem okręgowym w Katowicach dalszy ciąg rozprawy przeciwko szajce przemytników sacharyny Sędzielorza i towarzyszy.

We wczorajszym dniu rozprawy zakończono przesłuchiwania świadków, z których najważniejszym był komisarz straży granicznej, Chmura.

Świadek ten stwierdził, że po likwidacji szajki Żmigroda ustalono, że jest jeszcze czynną jedna z band, która współpracowała ze Żmigrodem, na czele jej stała niejaka Bławatowa.

Towary dostarczał bandzie wspólnik Żmigroda, Saper, a finansował przemyt Żmigrod.

Dłuższa obserwacja pozwoliła ustalić, że szajka pozostaje w zmowie z rewidentką celną, Krzyżowską na przejściu granicznem „Młyn Szombierski". Aresztowane dwie członkinie szajki, Marja Sędzielorz i Magdalena Drzywot, zdradziły porozumienie, a aresztowana następnie Bławatowa, wzięta w krzyżowy ogień pytań, wyśpiewała resztę, wydając wszystkich członków szajki oraz odbiorców sacharyny, w osobach kupców Salomona Halperna, Mojżesza Lubowskiego i Chaima Sterna z Krakowa, znanych zresztą z procesu Żmigroda.

Banda ta zaopatrywała się w sacharynę u niejakiej Kirschowej z Bytomia, znanej z procesu przemytniczego Żmigroda, oraz z procesu Kutnera, gdzie obładowywanie towarem, sacharyną lub jedwabiem dokonywała zaufana szajki Anzelma Polczyk.

Po przeniesieniu towaru na polską stronę, Polczykowa zajmowała się dalsza jej ekspedycja, wysyłając paczki przez pocztę.

Po zamknięciu przewodu sądowego wygłosił dłuższe przemówienie wiceprokurator dr. Stankiewicz, stwierdzając, że przewód sądowy potwierdził w całej rozciągłości akt oskarżenia, domagając się surowego wymiaru kary dla wszystkich oskarżonych.

Po przemówieniach obrońców sąd odroczył ogłoszenie wyroku do środy godz. 12-ej w południe.

Samobójstwo 15-letniego chłopca

ŁÓDŹ, 18.12. Tel. wł. W mieszkaniu swych rodziców targnął się na życie 15-letni chłopiec Zygmunt Kłopocki, syn rzemieślnika.

Powody samobójstwa były niecodzienne. Mianowicie ojciec polecił swemu synowi wypisanie kilkunastu rachunków dla swych klientów. Rachunki te syn wypisał niedbale, wobec czego ojciec skarcił go. Chłopiec tak przejął się naganą, iż poszedł do pokoju ojca i zabrał stamtąd rewolwer, poczem strzelił do siebie, ponosząc śmierć na miejscu. (Ro)

Tajemniczy nadawca ulotnił się z poczty

Do urzędu pocztowego Nr. 7 w Katowicach mieszczącego się w gmachu urzędu wojewódzkiego przybył onegdajszego przedpołudnia jakiś mężczyzna, który zamierzał nadać większą paczkę. Urzędnikowi przy okienku oświadczył on, że narazie pozostawia paczkę aby za chwilę przynieść następne.

Ponieważ mężczyzna ów więcej się nie pokazał a paczka nie posiadała żadnego adresu, zawiadomiono o tajemniczej przesyłce III komisarjat policji. Paczkę komisyjnie otworzono i stwierdzono, że zawiera 100 par wełnianych rękawiczek narciarskich. Rękawiczki zdeponowano w komisarjacie.

Prawdopodobnie zgłosi się tam właściciel cennej przesyłki a równocześnie wyjaśni się zagadka.

Niebezpieczny fałszerz banknotów grasuje w mundurze kolejowym

Władze policyjne rozpisały listy gończe za 35-letnim Antonim Biagajem z Belszowic, który ujęty przed 4-ma laty na fałszerstwie banknotów polskich i niemieckich, zdołał zmylić czujność eskorty zbiegł.

Begaj, z zawodu laborant-chemik uchodzi za niebezpiecznego fałszerza i dzięki swemu sprytowi wymyka się ciągle z rąk władz. Dla zmylenia posługuje się często mundurem kolejowym.

Widziano go w ten sposób ubranego ostatnio w Wielkich Hajdukach, jak również w powiecie bielskim.

Kradzieżom i włamaniom niema końca

Z Mysłowic donoszą:

Wczoraj przybył do policji miejscowego komisarjatu kupiec Józef Zajączkowski, właściciel składu kolonjalnego przy ul. Krakowskiej z zawiadomieniem, że ostatniej nocy dokonano do jego składu włamania.

Rabusie dostali się do wnętrza po uprzedniem przecięciu pasów skórzanych przy żaluzjach a następnie wytrychem otwarli zamek u drzwi wejściowych. Łupem zuchwalców stało się masło, margaryna, smalec, papierosy i czekolada na sumę około 500 zł.

W toku dochodzeń znaleziono w ogrodzie opodal składu pochodzące z tej kradzieży artykuły, które prawdopodobnie spłoszeni rabusie porzucili ratując się ucieczką.

Pan Zajączkowski niemoże więc narzekać, gdyż odzyskał skradzione mu towary.

Oszukańczy powstaniec śląski

Na terenie miasta Warszawy kręci się jakiś oszust, który podaje się za sekretarza Związku Powstańców Śląskich i podaje nazwisko: Włodzimierz Izbiński. Człowiek ten wyłudza od osób różnych pieniądze na odznaczenia powstańcze, a nawet na takie, które wogóle nie istnieją, pobierając za to sute opłaty.

Należy się spodziewać, że władzom uda się oszusta unieszkodliwić.

Przedświąteczny szmugiel

Ostatniej niedzieli przemytnicy również „niedarmowali". Korzystając bowiem z okazji, iż składy w Bytomiu i innych miejscowościach pogranicznych niem. Śląska były otwarte, czynili zakupy „świąteczne" by je następnie przenieść do Polski.

Na zielonej granicy pod Szarlejem zatrzymali strażnicy mieszkańców Szarleja Oswalda Arndta (7 i pół kilo drożdży, 4 kilo pomarańcz i 2 kilo rodzynków), Adolfa Ramisza (7 i pół kilo drożdży, 2 kilo rodzynków), Wiktora Hoka (14 kg. pomarańcz) oraz Jana Czybę z Tarnowskich Gór, któremu odebrano nową teczkę skórzaną oraz kilka kilo fig, rodzynków i czekolady.

Ponadto znaleziono porzuconą na granicy przez przemytników paczkę, zawierającą kilka kg. drożdży i rodzynków.

Szmugiel odebrał urząd celny w Szarleju.

Belgijscy kapitaliści w Warszawie

W Warszawie bawią przedstawiciele „Trust Metallurgique Belge - Francais" pp. F. Germanes i L. Hoogvelst, którzy wzięli udział w zebraniu akcjonarjuszów koncernu „Siła i Światło".

W celu przyjścia z pomocą przedsiębiorstwom pochodnym, w roku ubiegłym koncern „Siła i Światło" przeprowadził na drodze porozumienia z grupą finansową The Power and Traction Finance Company Ltd. w Londynie konwersję kredytów długoterminowych, zaciągniętych w swoim czasie na rozbudowę elektrowni i tramwajów w Polsce. W wyniku tego układu, spłaty tych kredytów odłożone zostały na 3 do 5 lat.

Kredyty gotówkowe angielskie, zaciągnięte w Anglji na rozbudowę elektrowni i przedsiębiorstw tramwajowych zostały prawie przez wszystkie spółki już całkowicie spłacone.

Zysk koncernu wynosi około 80 tysięcy złotych, z czego po odpisaniu na kapitał zapasowy i amortyzacyjny, resztę przeniesiono na rok następny.

Związki polskie domagają się rozwiązania Volksbundu

Z Tarnowskich Gór donoszą:

W Laskowicach odbyło się z inicjatywy Z.O.K.Z. zebranie członków wszystkich miejscowych towarzystw polskich, na którem uchwalono domagać się u władz rozwiązania Volksbundu — organizacji szerzącej jedynie demoralizację wśród ludności polskiej Śląska skutkiem czego spotyka się coraz częściej objawy szkodliwej roboty tej proberlińskiej organizacji.

Tragedja miłosna

W Gołonogu pod Sosnowcem rozegrała się wstrząsająca tragedja.

Mieszkanka Gołonóg 19-letnia Apolonja Wartakówna, gościła u siebie swego narzeczonego Władysława Jaskólskiego, między młodą parą doszło do ostrego sporu, tak, że narzeczony zaczął namawiać ją, ażeby wspólnie rozstali się ze światem. Jaskólski zaproponował swej narzeczonej, ażeby wypiła truciznę, a on popełni samobójstwo po niej.

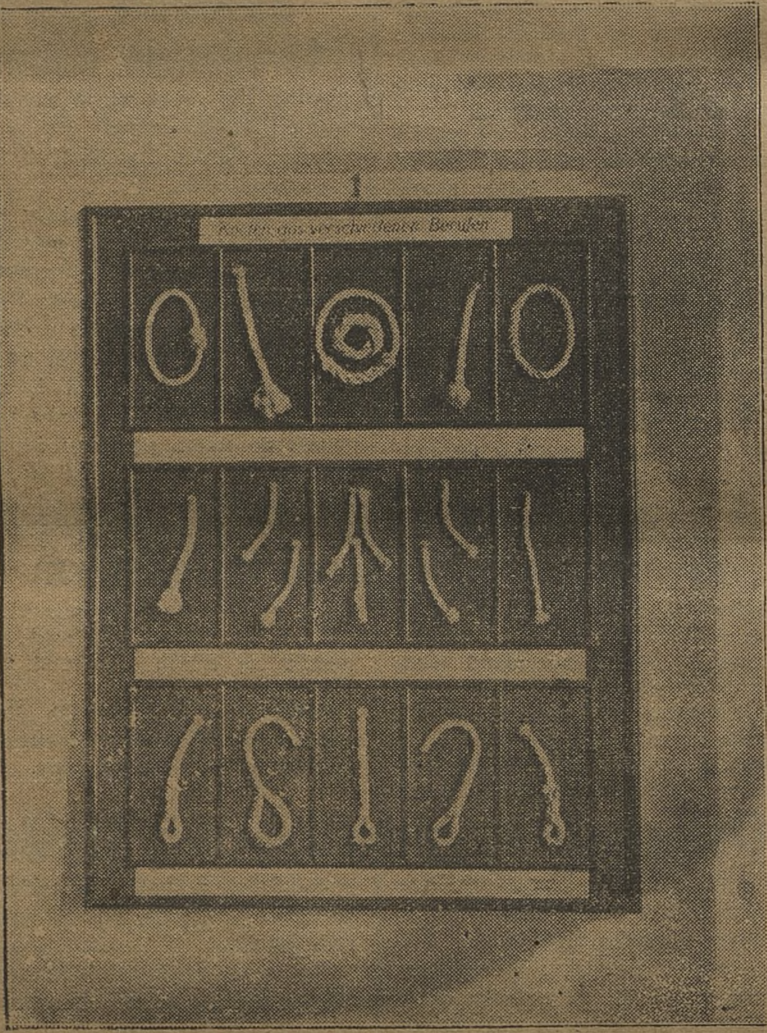
Gdy Wartakówna odmówiła, Jaskólski oblał jej twarz trucizną.

Gryzący płyn oparzył Wartakównę, sam zaś sprawca zbiegł do pobliskiego lasu i tam powiesił się na drzewie.

Nawet przy najwiekszej ostrożności włamywacza znajdzie się „nitka prowadząca do kłębka"

Jak pisaliśmy w ostatnim artykule, łom, który jest uniwersalnym i niezbędnym dla włamywacza lub kasiarza przyrządem, pozostawia jednak zdradliwe ślady. A ślady te „w rękach" policji i ekspertów są bardzo często przysłowiową nitką, prowadzącą do kłębka.

W jaki sposób odbywa się proces „zbierania" i badania tych śladów? Wyobraźmy sobie taki łom (widzieliśmy go na rycinie



Różne węzły, których używają przestępcy, gdy posługują się powrozami i sznurami przy „robocie". Ekspert bardzo często odgaduje przypuszczalny wiek, siłę i zawód przestępcy, badając te węzły.

jest to od trzydziesto do osiemdziesięciocentymetrowej długości, a średnicy jedno, dwucentymetrowej okrągły kawał stali lub żelaza, którego jeden koniec jest ostro ścięty z dwu stron) — przy „robocie".

Jeśli podważa się nim drzwi, zamek lub szufladę, łom pozostanie odpowiedni odcisk na drzewie. Ponieważ zaś każdy taki łom był już niejednokrotnie używany i ma różne wady i załamania, identyczne szczerby i załamania odbiją się w drzewie.

Przy pomocy plasteliny robi się „zdjęcia" tych śladów i potem identyfikuje z „podejrzanemi" o tę robotę łomami. W ten sposób można bardzo łatwo przeprowadzić ekspertyzę i identyfikacje.

Bez „genialnej" niuchu

Ślady przy włamaniu pozostawia nietylko łom. Każdy inny przyrząd, którym operuje przestępca, musi pozostawić znaki, które laikowi nic nie mówią. Ale dla uważnego i fachowego eksperta ślady te są otwartą księgą, z której można niejednokrotnie odczytać całą historję włamania, jakgdyby się było jej świadkiem.

Wyniki takich ekspertyz bywają czasami tak zdumiewające, że wydają się jakąś fantastyczną bajką i biją w głowę wszelkie sensacyjne powieści i romanse kryminalne.

Przy tej sposobności trzeba powiedzieć, że główną rolę w tych odkryciach nie gra jakaś „genjalna" instytucja i „cudowny" przypadek jak to się najczęściej w powieściach kryminalnych dzieje, ale poprostu ciężka, żmudna i wymagającej niesłychanej uwagi i cierpliwości praca.

Niema fałszywego wstydu

I jeszcze jedno: badanie wszelkich śladów odbywa się w naszm laboratorjum przy pomocy metod ściśle naukowych i bezstronnych. Jak już wspominaliśmy ekspertowi nigdy nie chodzi o „pogrążenie" jakiegoś podejrzanego osobnika, którego zresztą nigdy nie widział i nie zobaczy. Nie kieruje się on także, jak wynika z przytoczonych przez nas w jednym z artykułów zasad, żadna sugestja, której często śledztwo ulega i która posiada zaraźliwą siłę.

Chodzi mu zawsze tylko i jedynie — o naukową, ścisłą prawdę. To też żadnych ekspertyz nie robi się „na chybcika" i nie załatwia się jej w kilku godzinach, chyba, że wszystko jest druzgocąco jasne z punktu widzenia metod naukowych. W wątpliwych wypadkach uczciwy ekspert bez fałszywego wstydu przyzna się do tego, że stanowczej opinji ani w sensie ujemnym ani dodatnim na podstawie przedstawionych mu dowodów wydać nie może.

W artykule następnym zajmiemy się bardziej szczegółowo różnemi innemi śladami i sposobem ich badań.

Do tych innych śladów, należą także wspominane już przez nas w artykułach o daktyloskopji ślady nóg, rąk (nie palców!) i wszelkich możliwych przedmiotów, jakie przestępca w chwili swego czynu posiada lub jakich może dotknąć.

A jak zobaczymy, nie uchroni go największa nawet ostrożność i najpiękniejsze gumowe rękawiczki.

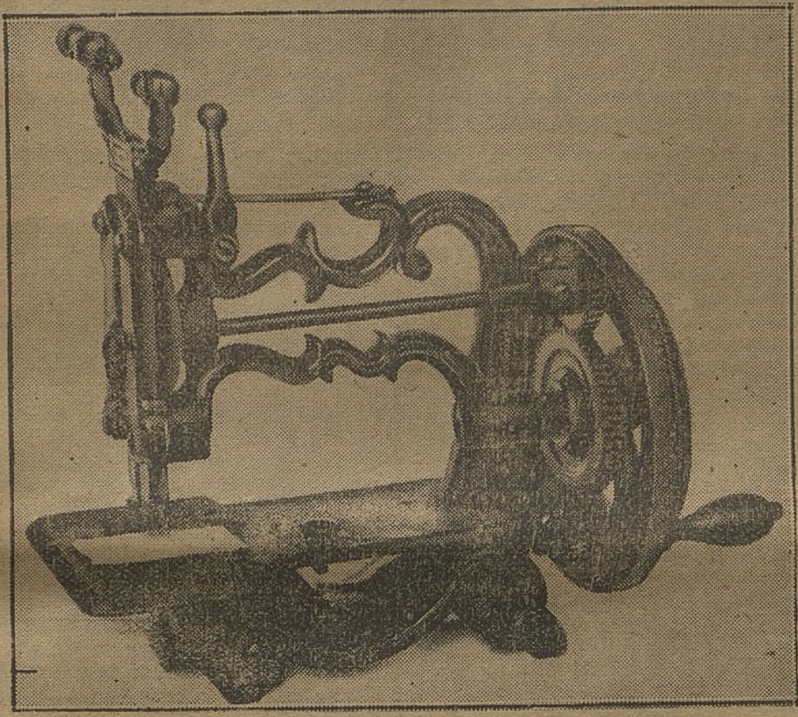


Pancerz kulochronny. Obok widać otwory od pocisków, które pancerz zatrzymał.



Fałszernia pieniędzy. Banknot wykonany całkowicie przez fałszerza zwyczajną złotówką i na zwyczajnym papierze.

Dodatek ilustracyjny



Tak wyglądały maszy ny do szycia przed 90 laty



Mróz dał się we znaki nietylko nam. Policjant, konduktorzy i listonosz londyńscy grzeją się przy koszyku z płonącym koksem.



Kajak i w zimie doskonale służy sportsmenom, byle tylko miał płozy



Defilada zaprzysiężonych rekrutów wa rszawskiego garnizonu przed sztandarem I pułku szwoleżerów, w koszarach którego odbyła się ta podniosła uroczy stość.



Znany premjer japoński hr. Gombei Yamamota



Śniadanie bawiącej w stolicy drużyny bokserów budapeszteńskich, mających zmierzyć się z reprezen tacją Warszawy.



Sala dla interesantów w gmachu urzędu telekomunikacyjnego. W centrali depesz znajduje się 13 pulpitów dla pu bliczności, w centrali telefonicznej — 14 wspaniałych kabin dla rozmów mi ędzymiastowych i lokalnych. Cechą wszystkich urządzeń jest ich kultura i higjena.

Dodatek sportowy

Warszawa powinna wygrać 10:6

Opinje o meczu bokserskim stolic Polski i Węgier

Paweł Ermanowicz — przewodniczący Wydziału Spraw Sędziowskich PZB. — Nim przystąpię do wydania swej opinji o meczu Warszawa—Budapeszt, chcę zaznaczyć, że z ramienia zarządu PZB odbyłem konferencję z p. Kankowskym w sprawie meczu rewanżowego Polska — Węgry.

Ostatecznie ustalony został termin 18 kwietnia 1934 roku w Budapeszcie. Węgry chętnieby rozegrali to spotkanie w ramach Mitropa Cup. Decyzję w tej sprawie powziąć ma w najbliższych dniach zarząd PZB.

Sekretarjat Mitropa Cup idzie nam bardzo na rękę, o czem świadczyć może fakt, że dla Włochów chcą zorganizować spotkania towarzyskie w przejeździe do Warszawy w Austrji lub Czechosłowacji, żeby koszty podróży nie były tak wysokie.

Wobec sprzecznych informacyj prasowych w sprawie przystąpienia Polski do rozgrywek mistrzowskich środkowej Europy w boksie, oświadczam, że PZB już dawno zgłosił swe przystąpienia do tego turnieju.

Możliwe również jest, że Niemcy zgodzą się rozegrać w lutym 1934 roku w Poznaniu mecz Polska — Niemcy w ramach tych mistrzostw.

O ile chodzi o mecz z Budapesztem, to był on bardzo ciekawy. Wygrała go moralnie Warszawa, mimo, iż wynik skorygowali Węgrzy. Pokrzywdzono, zdaniem mojem wyraźnie Pisarskiego i Mizerskiego. Właściwy wynik powinien brzmieć dla Warszawy 10:6. Również w walce Harang — Bąkowski orzeczenie krzywdzi Polaka, który zdecydowanie wygrał.

Poziom zawodów był wysoki, nawet rezerwa Warszawy doskonale wypadła. Boks warszawski zrobił kolosalne postępy.

Budapeszt jest zespołem wyrównanym, jednakże nie umywa się do dawnej drużyny. Najlepszym był Frigues.

Parę słów muszę poświęcić p. Kankowsky'emu. Dopóki umiał on opanować swe nerwy, wyniki były jednogłośne; widząc jednak, że Budapesztowi grozi klęska, zaczęły go ponosić nerwy w sposób nielicujący z godnością sekretarza Fiby. Uznać walkę z Szigetim za przegraną przez Pisarskiego, to świadczy wyraźnie o nielojalności. Również remis Mizerskiego jest czarną plamą.

Jak z tego wynika, błędem Warszawy było to, że zgodziła się na podobne sędziowanie, które jest niezgodne z nowemi przepisami Fiby.

Wynik meczu Warszawa — Budapeszt w boksie wywołał gorący protest wśród publiczności warszawskiej. Atmosfera w Cyrku warszawskim była do tego stopnia naładowana elektrycznością, że nie sposób było przeprowadzić rozmowy na temat rozegranych zawodów z kierownikami obu drużyn. Dopiero w Viktorji, gdzie WOZB wydał na cześć gości bankiet, zrobiliśmy parę wywiadów.

Artur v. Kankowsky—sekretarz Międzynarodowego Związku Bokserskiego i faktyczny wódz boksu na Węgrzech.

Polacy w niedzielnym meczu walczyli ostro. Nie jest celem boksu amatorskiego walczyć tak twardo, to też Fiba ofiarowała na najbliższą olimpjadę puhar dla boksera, który będzie walczył najładniej.

Za najlepszego boksera uważam Pisarskiego. Największym jego błędem było to, że walczył swingami, łamiąc sobie rękę; padł on ofiarą tego ciosu. Dobrze się też spisali Rothol..., Bąkowski. Jeśli chodzi o Seweryniaka, to przypominam sobie, że był on dawniej szybszy.

Nie jestem zadowolony z moich chłopców. Byli oni wyjątkowo słabi. Fatalnie wypadł Szanto. Enekes II, wyznaczony początkowo, został zdyskwalifikowany za nieprzychodzenie na treningi przed tem ciężkiem spotkaniem.

Radzę zapoznać się waszej publiczności z przepisami międzynarodowemi, a wówczas nie będzie bombardowała ringu — kończy p. Kankowsky.

Elemer Kiss — kpt. Węgierskiego Związku Bokserskiego. „Nie spodziewałem się, że Warszawa jest tak silnym ośrodkiem. Polacy walczą z sercem i ambitnie, co mi zaimponowało. Talentem pierwszorzędnym jest Pisarski. Nazwisko jego zabłyśnie już na mistrzostwach środkowej Europy.

Uważam, że Pisarski wygrał z Szigetim — był lepszy. Wynik ten krzywdzi Pisarskiego.

Najładniejszą walkę stoczył Szigeti z Pisarskim. Santo zawiódł na całej linji — był najgorszy z naszego zespołu. O gorących temperamentach Polaków słyszałem, ale temperatura na meczu niedzielnym była za wysoka. Uważam, że można protestować, ale nie taniemi środkami.

m. al.

Warta — Gedanja 11:5

GDAŃSK, 17.12. — Tel. wł. — W meczu półfinałowym o bokserskie mistrzostwo Polski Warta pokonała w Gdańsku Gedanję, kwalifikując się do finału.

W wadze muszej Sobkowiak przegrał na punkty z Wyszeckim (Gedanja). W wadze koguciej Rogalski (W) wygrał na punkty z Jaskółowskim. W wadze piórkowej Kajnar (W) zremisował z Biangą. W wadze lekkiej Sipiński (W) odniósł zwycięstwo nad Gołębiowskim. W wadze półśredniej Wolniakowski (W) zwyciężył na punkty Neumana. W wadze średniej Majchrzycki (W) znokautował Sarnowskiego. W wadze półciężkiej Karpiński (W) wypunktował Hańskiego. W wadze ciężkiej Gedanja zdobyła dwa punkty bez walki z powodu nieprzybycia Piłata, którego przeciwnikiem miał być Chistowski.

Z śląskich boisk sportowych

A-KLASA

KOLEJOWE P. W. — CZARNI OŚWIĘCIM 7:1 (1:0)

Goście tylko do przerwy stawili czoło gospodarzom, po zmianie pól opadli z sił i zrezygnowali z walki.

Bramki dla zwycięzców zdobyli Nowak (5), Szymura i Dudek. Sędziował p. Szarf.

T. S. „20"—LIGOCIANKA 3:0 (3:0)

O zwycięstwie gospodarzy zadecydowała pierwsza część meczu. Po przerwie gra była równorzędna.

Bramki dla T. S. „20" uzyskali Bednorz (2) i Surma. Sędziował p. Mysek.

NAPRZÓD — POGOŃ KATOWICE 4:4 (1:0)

Otwarta i równorzędna gra. Pogoń nieco technicznie lepsza, ten plus wyrównał Naprzód ofiarnością.

KS „07" — „22" MAŁA DĄBRÓWKA 2:5 (1:1)

Po wyrównanej grze do przerwy, goście opanowali sytuację w drugiej części meczu, uzyskując pewne i zasłużone zwycięstwo.

Bramki zdobyli dla zwycięzców Papec (2), Mleczko, Breulich i Feliks. Sędziował p. Richter.

KS „24" — KOŚCIUSZKO 4:0 (1:0)

Zwycięzcy byli drużyną bodaj o całą klasę lepszą, wygrali pewnie nie tracąc żadnej bramki.

Strzelcami w KS „24" byli Słota (2), Kozioł i Świątkowski. Sędziował p. Gerbich.

NAPRZÓD — HALLER W. HAJDUKI 2:1 (1:0)

Mecz odbył się mimo protestu, zgłoszonego jeszcze przed rozpoczęciem gry przez KS Haller, którego zawodnicy grali z odmrożonemi uszami.

MECZE HOKEJOWE

Na sztucznym torze w Katowicach Śląski Klub Hokejowy pokonał nieznacznie T. E. V. Cieszyn 2:1 (1:0, 0:0, 1:1). Bramki zdobyli Rybka i Anzelm dla Śl. K. H., a dla T. E. V. Klein. Sędziował p. Czorski.

W Siemianowicach na torze naturalnym miejscowy Klub Hokejowy odniósł niezwykle cenne zwycięstwo, bijąc zasłużenie jedną z najlepszych bodaj drużyn Śląska, B. B. E. V. z Bielska 4:2 (3:1, 1:1, 0:0).

*

Pogoń katowicka gościła w Sosnowcu, gdzie w meczu o mistrzostwo „B" klasy pokonała tamtejszy Policyjny KS 2:1 (0:0, 2:1, 0:0). Bramki dla Pogoni strzelili Fiskus i Wilimerski, dla pokonanych Bogdanowicz. Sędziował p. Jeszke.

W drugim meczu o mistrzostwo „B" klasy, rozegranym w Mysłowicach, miejscowe „09" zwyciężyło rezerwę Śl. K. H. z Siemianowic 12:1 (0:0, 5:1, 6:0).

KS „06" — DIANA 2:5 (0:4)

Po bezapelacyjnej przewadze gości do przerwy, gospodarze w drugiej części meczu, dla uniknięcia bardziej kompromitującej porażki, przeszli do generalnej ofenzywy, nie zdołali jednakże poprawić cyfrowego wyniku, gdyż ich akcje rozbijały się o doskonałą grę tyłów Diany.

Bramki zdobyli dla Diany Czempisz (3) i Konopka (2). Obydwie bramki dla gospodarzy uzyskał Fibic.

RUCH — A. K. S. 4:5 (2:2)

O poziomie meczu trudno coś powiedzieć, skoro boisko nie nadawało się do przeprowadzenia normalnej gry. Ruch, chociaż wystąpił bez Kurka, z Loewem zamiast Urbana na prawem skrzydle, był drużyną o klasę taktycznie i technicznie lepszą, ale na śniegu byli wszyscy gracze za powolni, a obrona zupełnie niepewna.

Zwycięzcy nie pokazali nic, coby usprawiedliwiało ich wygraną poza ofiarnością i skuteczną grą.

Bramki zdobyli dla AKS-u Wostal (3) i Duda (2), dla Ruchu Peterek (2), Giemza i Loewe.

Sędziował p. Pietruszka słabo, krzywdząc niektóremi rozstrzygnięciami Ruch.

KS „20" — POCZTOWE P. W. 1:8 (0:2)

Zespół pocztowców nie wykazał żadnego słabego punktu, jego najsilniejszą formacją jest atak. Inne linje grają bez zarzutu, zwłaszcza trio obronne.

Bramki zdobyli reprez. nap. Polski Urban i Rzychoń.

POGOŃ — WAWEL NOWA WIEŚ 1:3 (1:1)

Do przerwy gra równorzędna, po zmianie pól przewaga gości, którzy też odnieśli zasłużone zwycięstwo.

*

W zawodach premjowych w Wielkiej Dąbrówce Orkan uległ Jedności z Michałkowic 4:6 (1:4).

KS. DĄB — CZARNI (Chropaczów) 8:2 (3:1).

KS Dąb grał wspaniale, wnosząc do gry zapał i silną wolę zwycięstwa. Górował nad swym przeciwnikiem przez cały czas gry bezapelacyjnie.

Dzięki swemu sukcesowi KS Dąb z czwartego miejsca w tabeli rozgrywek wywindował się na drugie miejsce.

Bramki dla zwycięzców zdobyli: Kassner (3), Kroda i Musioł po dwie i Hermann. Strzelcem obu bramek dla Czarnych był Pytel.

Sędziował p. Gryc.

NAPRZÓD—KS CHORZÓW 3:3 (2:2)

KS Chorzów, wykazujący w ostatnich meczach stałą poprawę formy, zagrał wczoraj jak za swych najlepszych czasów. Był drużyną dla Naprzodu równorzędną i utrzymał przez cały mecz otwartą grę.

Bramki dla Naprzodu zdobyli Teuber, Kanderla i Kania, dla Chorzowa Walny (2), obydwie z rzutów karnych i Ślazok.

Sędziował p. Rusecki.

SŁOWIAN —KOSZARAWA (Żywiec) 6:2 (2:1).

Gospodarze wyjątkowo dobrze dysponowani mieli przez cały czas meczu inicjatywę gry w swych rękach i tylko rzadko dopuścili gości do głosu. Koszarawa zresztą zdradza wielką niechęć do gry na boisku pokrytem śniegiem i podczas mrozów i tą okolicznością tłumaczyć należy jej słabe wyniki.

Bramki dla Słowianu zdobyli Chlebek (2), Szolc, Śmigiel, Płoch i Kryger. Obydwie bramki dla Koszarawy uzyskał Bułka.

Sędziował p. Pecok.

Przemytnik morfiny

Przy rewizji domowej, przeprowadzonej przez policję w mieszkaniu Wolfa Hermana w Siemianowicach (Dąbrowskiego 10) znaleziono pewną ilość morfiny, pochodzącej z przemytu.

Znalezioną morfinę obłożono aresztem, a na Hermana wystosowano doniesienie.

Rabunek gazet z pociągu

Ubiegłego rana około godz. 4-ej do wozu pakunkowego pociągu osobowego, zdążającego do Oświęcimia, skoczył przy wjeździe na stację w Szopieniach, nieujęty dotąd sprawca, który korzystając z momentu osłupienia bagażowego, skradł paczkę gazet i zbiegł.

Za gazeciarzem zarządzono pościg.

Zbrojenia o jakich się nikomu w świecie nie śniło

Narody zmieniły miecze na lemiesze

a z lemieszów robią karabiny maszynowe

Kilka lat temu Lloyd George udzielił wywiadu przedstawicielowi jednego z dzienników angielskich. Dziennikarz usposobiony pokojowo, zwrócił uwagę polityka, iż wzrastający pacyfizm w państwach cywilizowanych uniemożliwi wojne.

Były premjer zauważył zjadliwie:

— Narody zamieniły miecze na lemiesze, a z tych lemieszów robią **karabiny maszynowe oraz armaty!**

Pesymizm zupełnie uzasadniony. W centrum uwagi całego świata znajdują się przygotowania Niemiec i Francji, które od lat 63-ch, od czasu pamiętnego Sedanu nienawidzą się wzajemnie... Od 1918 roku Niemcy marzą o odwecie, który wśród obywateli pozostających całkowicie pod wpływem Hitlera, staje się zagadnieniem zarówno zagranicznej, jak i wewnętrznej polityki.

Dzięki otrzymaniu przez wywiad francuski dokumentów o tajnem zbrojeniu się Niemiec można bez przesady twierdzić, iż cała polityka niemiecka jest nastawiona na wojnę, w wyniku której Niemcy chcą zagarnąć

Europę w swoje ręce.

Tajne dokumenty niemieckie świadczą, iż w budżecie na r. 1933 znajduje się ukryta suma 1.900 miljonów marek na

„potrzeby obrony narodowej".

Suma ta składa się z kilkunastu pozycyj, które przewidują rozwój i rozbudowę lotnictwa, budowę czołgów, gazów i dalekonośnej artylerji. Oto lista fabryk niemieckich, które otrzymały zamówienia rządowe i pracują od kilku miesięcy na trzy zmiany:

Zakłady Linke et Hoffman we Wrocławiu i fabryka samochodowa Daymler-Benz w Offenbachu wyrabiają czołgi.

Zakłady Simsona w Zull — fabrykują armaty.

Zakłady hutnicze w Oberndorfie, odlewnie stalowe w Eisenach (Bawarja) oraz zakłady Polte — produkują broń palną ręczną.

Zakłady gazowe w Fürestenwalde i warsztaty karoseryjne w Eisenach — wyrabiają pociski i miny lotnicze.

Naboje oraz pociski artyleryjskie wyrabiane są w fabrykach metalurgicznych w Spandau i Dortmund.

Zakłady Kruppa, które po traktacie Wersalskim przeszły na wyrabianie maszyn do pisania, lokomotyw i naczyń metalowych, obecnie jednak po przyjściu do władzy Hitlera wyrabiają w Mappen i Juterborgu

armaty ciężkiego kalibru.

Prócz tego Krupp - Boleck otrzymał większe zamówienie na hełmy stalowe.

Zakłady metalurgiczne Reńskiego T-wa Akcyjnego niedawno wyprodukowały olbrzymią armatę w porównaniu z którą słynna „Berta" jest dziecinną zabawką.

Słowem Niemcy — zbroją się.

Francja w związku z tem utworzyła komisję pod przewodnictwem gen. Gillaume, która opracowała plan obrony zachodnich granic. Plan ten został przyjęty i wkrótce ma być całkowicie zrealizowany.

Do 1928 r. Francja zużyła 375 milj. fr. na umocnienie granic, w 1930 r. ministerstwo wojny otrzymało dodatkowe kredyty w sumie

3 miljardów 750 milj. franków,

tak, że prace na terenie granicznym wkrótce zostaną ukończone.

Umocnienia francuskie są rozmaite. Od strony Wogezów zbudowane są dwie linje fortów, które stanowią potężny kompleks obronny, gdy się weźmie pod uwagę dwie twierdze Vauge i Lotterre. Wzdłuż granicy Lotaryngji znajduje się podwójny pas potężnych fortów, uzbrojonych w działa dalekonośne. Każdy z tych fortów, jak stwierdziła komisja kontrolna sztabu, pod względem siły oporu może być

porównany do Verdun,

które jak wiadomo przez 4 lata trzymało się mimo straszliwych ataków niemieckich.

Najpotężniejsze i najgroźniejsze pozycje obronne zbudowane są na linji Metz — Tionville, albowiem niedaleko znajdują się największe francuskie przedsiębiorstwa przemysłowe.

Artylerja tych fortów może rozwinąć tak morderczy ogień, że na przestrzeni

15 kilometrów kwadratowych

niemożliwem będzie ukazanie się jakiegokolwiek żywego organizmu. Forty twierdzy zbudowane są w ten sposób, że żadnych ataków lotniczych nie potrzebują się obawiać. Cała uzbrojona w forty granica, połączona jest szeregiem podziemnych korytarzy, przez które można samochodami i koleją przerzucać

całe dywizje wojska.

Pod ziemią znajdują się również składy amunicji, gazów, żywności i sprzętu wojennego. W głębi ziemi są więc wielkie miasta wojenne z warsztatami i piekarniami, a wielkie farmy bydła i rogacizny zapewniają dobrą aprowizację.

Pozatem w pewnych zamaskowanych okolicach Renu i Rodanu zbudowane są urządzenia hydrauliczne, które w mgnieniu oka mogą

zatopić wielkie przestrzenie,

na których znajdzie się armja nieprzyjacielska.

Zmarły niedawno minister Painleve nazwał tę linję obronną Francji

„stokrotnym Verdunem".

Starczy i dla małego gościa!

Przygarnijmy biedne dziecko do stołu świątecznego

Niech będz e syte i szczęśliwe chociaż raz do roku

Gdy każdy dom chrześcijański żyje już dziś myślą o nadchodzących świętach gdy troską każdej gospodyni jest gromadzenie „zapasów", gdy już teraz układa się „menu" wieczerzy wigilijnej i listę osób, które na święta zaprosić wypada — pamiętać należy o tem aby przy stole wigilijnym prócz opłatka, prócz potraw, prócz grzybów i kieliszka wódki — nie zabrakło również rzeczy, nadewszystko ważnej, bez której ta wieczerza nie miałaby w sobie treści, dyktowanej istotą ideologji chrześcijańskiej. Rzeczą tą jest — **dobry uczynek...**

Powiecie: trudne to zadanie w dzisiejszych czasach. Trudno jest czynić dobro innym, kiedy sami na siebie ledwo zarobić możemy. Trudno jest dawać wtedy, gdy każdy nowy a niezbędny wydatek kryje chmurą troski czoło gospodyni. Wszystko to jest prawdą, ale...

Wśród rodzin, które w dniu wigilijnym zasiadą do wieczerzy znajdzie się zapewne wiele tysięcy takich, gdzie jedna bułka, jedna porcja grzybów, jeden talerz zupy i kluseczek z makiem więcej nie uczyni wyłomu ani w budżecie, ani w przygotowanych zapasach. Gdzie zgodnie z tradycją, jadło szykuje się zawsze nieco więcej, niż to nawet potrzeba świąteczna usprawiedliwia...

Czy zatem uczyniłaby ujmę takiej rodzinie **obecność jednej małej, cichej a grzecznej istotki,** która, może po raz pierwszy po długich tygodniach przymusowego postu, pożywiłaby się jadłem świątecznem i serdecznością, jaka promieniuje zawsze przy stole wigilijnym...

Otóż takich istotek mamy w tej chwili w Polsce — tysiące... Tysiące biednej dziatwy **dziatwy bezrobotnych, dla których „uczta" świąteczna — to kilo ziemniaków, chleb suchy i może — dzwoneczko śledzia...** Ale starsi łatwiej znoszą **przeciwności** losu i potrafią łudzić się nadzieją, że Jutro będzie lepsze od Dziś... Natomiat dzieci — tym trudniej wytłomaczyć, dlaczego radosne święta Bożego Narodzenia muszą spędzać bez choinki bez podarków, bez jadła — w zimnej, dawno nieopalanej izbie..

*

Tym dzieciom musimy dopomóc musimy, choć raz do roku wyrwać je z przygnębiającej atmosfery głodu i nędzy, musimy okazać im tyle serca i tyle ciepła, by te biedne istotki dowiedziały się wreszcie, że poza urzędami i komitetami, do których wogóle chodzą tatuś i mamusia, istnieje jeszcze życzliwe i wielkie **Społeczeństwo...**

*

Biedną dziatwę znajdziecie w każdym domu i w najbliższem waszem sąsiedztwie. Wasz takt i doświadczenie wskaże sposób, kogo z dzieci i jak zaprosić na święta, a czy weźmiecie jedno, czy kilkoro — wdzięczność ich rodziców będzie napewno jednakowa. Niechby zresztą każda rodzina w Polsce przygarnęła do swego stołu tylko jednego chłopczyka, czy jedną dziewczynkę — mielibyśmy święta najbardziej radosne **święta Wesołych uszczęśliwionych dzieci...**

Pomyślcie o tem, zacne gospodynie, zanim gwiazdka wigilijna na

Dwie porażki Łotyszów w Wilnie

Przy 18-stopniowym mrozie odbyło się w Wilnie świetnie udane otwarcie sezonu hokejowego — zawody międzynarodowe Łotwa U. S. — Ognisko Wilno. Łotysze przyjechali w silnym składzie z graczami reprezentacyjnymi.

Mecz odbył się po raz pierwszy w Wilnie przy sztucznem świetle, które jednak nieco zawiodło, gdyż reflektory były źle ustawione. Mimo mrozu na lodowisku zgromadziły się tłumy widzów.

Odrazu tempo narzuciło K. P. W. Ognisko, trafiając na bardzo twardą obronę w osobie najlepszego gracza Łotyszów Vedejsa. Dobrze również grał bramkarz Łotwy Lapainis, który zlikwidował przytomnie szereg niebezpiecznych strzałów wilnian. W pierwszej tercji zaznaczyła się wyraźna przewaga Wilna, ale niestety, Godlewski kilka razy z krążkiem przejechał tuż koło bramki.

W drugiej tercji Ognisko K.P.W. ma jeszcze większą przewagę. Strzały wilnian idą jednak obok bramki. W dużym stopniu było to przyczyną złego oświetlenia. W tercji tej wyróżnił się pierwszy atak wileński.

Dopiero w ostatniej tercji udaje się wilnianom przechylić szalę zwycięstwa na swoją stronę. Godlewski II, po otrzymaniu krążka od Kremera, strzelił z kilku metrów pięknego goala. W kilka minut potem wynik Godlewskiego podwyższa Okułowicz.

Łotysze są nadzwyczaj ambitni. Walczą on ostro, ale mają słabą dyspozycję strzałową. Doskonale opanowali jazdę na łyżwach, prowadzą jednak dość słabo krążek, szybko startują.

Wilnianie grał pięknie i dobrze zespołowo. Na wyróżnienie zasługują obaj Godlewscy, Stanszewski i Kremer. Sędziował p. Wasilewski.

WILNO, 18.12. — Tel. wł. — W drugim meczu hokejowym między Łotwą a Ogniskiem (Wilno) drużyny wystąpiły w tych samych składach. Łotysze grali o całą klasę lepiej, uzyskując też lepszy stosunek bramek, mimo że rewanż zakończył się ich przegraną w stosunku 1:2.

Gra była żywa i ostra. W pierwszej tercji prowadzenie dla Wilna zdobył doskonale dysponowany strzałowo Godlewski, który zdobył i drugą bramkę z podania Okułowicza. W trzeciej tercji tempo gry wzmogło się znacznie. Łotysze za wszelką cenę chcieli honorowego gola, co im się udało przez Lataina.

Drużyna Łotwy grała znowu nadzwyczaj ambitnie, ale mimo że jeździ doskonale na łyżwach popełnia szereg błędów technicznych, zwłaszcza w linji ataku. W drużynie tej wyróżnili się Latain, Vede, Blukis i Jessin,

Tajemnice Wielkiej Wojny

Za kulisami ciężkiego przemysłu

Pisaliśmy niedawno o rewelacjach Paul Allarda, dotyczących życia i śmierci hr. Armanda — przemysłowca, dyplomaty, oficera dragonów odznaczonego Legją Honorową.

W toku procesu, który wydobył na jaw wiele tajemniczych powikłań handlowych przemysłu francuskiego i niemieckiego — zaatakowano hr. Armanda za jego działalność przedwojenną, a m. in. za to, że w r. 1904 sprzedał Niemcom 117 kopalni chilijskich, wzmacniając tem samem siły bojowe wroga.

— Po pierwsze — tłumaczył się oskarżony — kopalnie te nie mogły być eksploatowane przez Niemców podczas wojny i nie były. Znajdowały się bowiem za oceanem w kraju neutralnym. A po oceanie krążyły okręty wojenne Francji i Wielkiej Brytanji, które stanowiły nieprzebytą zaporę dla okrętów transportowych państw centralnych.

Jak wynika z tego, sąd nie miał racji, stwierdzając, że „doprowadzenie do końca układów między hr. Armand a „Gutenhoffunngshütte" podczas wojny wzmogło siły bojowe armij nieprzyjacielskich...".

Zarzucano też hr. Armand jego udział w towarzystwie „Quensa" i w „Unji Kopalni Marokańskich".

W trzy lata po tajemniczej śmierci arystokraty, w r. 1922, kiedy już wygasała psychoza wojenna, adwokat Godefroy oświadczył w sądzie apelacyjnym w Paryżu co następuje:

— Niema takiego problemu z zakresu kapitalizmu, w który nie byliby wmieszani Francuzi i Niemcy pospołu. Ale, jak wynika ze słynnej „Żółtej Księgi" naszego M. S. Z., ludzie ci działali z wiedzą, a nawet z poruczenia rządu francuskiego, który gorąco popierał tego rodzaju zbliżenie przemysłowe z Niemcami.

Minister francuski Jules Cambon pisał np. do ministra niemieckiego von Kinderlena:

„Zapewniam pana, że rząd francuski zawsze będzie patrzał życzliwie na zacieśnianie się wspólnych interesów obu krajów".

Zaś dn. 27 kwietnia 1905 ambasador niemiecki książę Radolin pisze do kanclerza Bülowa — bezpośrednio po wizycie francuskiego premjera p. Maurycego Rouvier:

„Pan premjer, który był dziś na obiedzie w ambasadzie, oświadczył mi, że ma głęboki kult dla naszego cesarza. Dwukrotnie zaznaczył, że Francja nie żywi żadnych zamiarów odwetowych i zapytywał, czy na drodze tajnych układów gabinetu francuskiego z niemieckim nie dałoby się sfinalizować porozumienia co do Maroka. Mam wiadomości poufne, że premjer byłby nawet gotów usunąć ministra spraw zagranicznych p. Delcasse, gdyby w tych układach przeszkadzał...".

— Widzimy więc — kończy adwokat Godefroy — że interesy francusko-niemieckie w Maroku rozwijały się przy poparciu moralnem, a nawet finansowem naszego rządu. Jasnem jest, że roli hr. Armanda krytykować nie wolno!

Inny adwokat, Georges de Segonne, wyjaśnił, że siłą rzeczy francuskie towarzystwa metalurgiczne były ściśle związane z Niemcami. Huty zagłębia Briey sprzedawały Niemcom żelazo wzamian za koks, węgiel i chemikalje.

Jeśli chodzi o tow. „Quensa" w Algerji — wszystkie układy z Niemcami były zawierane przez Schneider'a - Creuzot z wiedzą i przy poparciu Brianda, Milleranda i Clemenceau. W zarządzie „Unji Kopalni Marokańskich" zasiadali obok hr. Armanda — Schneider z ramienia Francji, Bonar Law z ramienia Anglji oraz Thyssen i Krupp jako przedstawiciele Niemiec. Te sprawy były jawne i powszechnie wiadome. Np. towarzystwo „Chatillon-Commentry" z wiedzą ministra wojny Milleranda dostarczyło Włochom w r. 1913 olbrzymią ilość materjału artyleryjskiego.

Dzięki tym argumentom, upadły zarzuty skierowane przeciw hr. Armand oraz drugiemu oskarżonemu nazwiskiem Carbonnel. 31 marca 1922 sąd apelacyjny uniewinnił Carbonnela, ale hr. Armand już dawno nie żył.

Za jednym zamachem adwokat Godefrey obalił zarzut zdrady, stawiany zmarłemu arystokracie:

— Tajne raporty skierowane przeciw hr. Armand sporządzali agenci działający w Szwajcarji w czasie wojny. Ci ludzie nie orjentowali się dostatecznie w misji Armanda, nie widzieli, że była to misja polityczna, prowadzona z rozkazu prezesa rady ministrów. Armand miał prowadzić rokowania z hr. Revertere, przedstawicielem Austrji. Inicjatorami tych rozmów byli: Clemenceau i prezydent republiki Poincare.

Być może, nieszczęsnemu hr. Armand najbardziej zaszkodziła przedwojenna jeszcze przyjaźń z von Lanckenem, sekretarzem ambasady niemieckiej w Paryżu. W czasie wojny, w ręce wywiadu francuskiego wpadły depesze wysyłane przez owego Lanckena do Berlina. W depeszach tych, obok innych nazwisk francuskich, powtarzało się nazwisko hr. Armanda. Zresztą, nie jest wyłączone, że owe telegramy były fałszowane i umyślnie podsunięte francuskim wywiadowcom — w celu wywołania wewnętrznych konfliktów we Francji.

— Streszczając się — mówi syn zmarłego arystokraty — ojciec mój zawsze i wszędzie działał z wiedzą naszego rządu. Nikt nigdy nie udowodni, że ojciec był podczas wojny w jakichkolwiek stosunkach z von Lanckenem. Proszę zapamiętać kilka szczegółów: ojciec, mimo iż miał już 51 lat, wstąpił po wybuchu wojny do wojska. Od 28 sierpnia 1914 do 28 lutego 1915 służył w intendenturze. Następnie objął dowództwo eskadronu w 9-tym pułku dragonów i bił się na froncie. Pracował w sztabie dywizji, awansował i na wniosek jednego z generałów został przydzielony do II-go oddziału. Dnia 30 lipca 1916 otrzymał Legję Honorową.

Paul Allard zadaje młodemu hr. Armand ostatnie niedyskretne pytanie:

— Jak umarł pański ojciec?

Młody arystokrata wstaje i oświadcza poważnym głosem:

— Ojciec mój zmarł w Orleans dn. 29 kwietnia 1919 po ciężkiej grypie — jeszcze przed zwolnieniem z wojska. Świadkami śmierci byli doktorzy Sergent i Lereboulet.

To oświadczenie kładzie kres pogłoskom o samobójstwie hr. Armanda, jednej z najbardziej tajemniczych postaci Wielkiej Wojny.

Wtorek 19 GRUDNIA 1933	Dziś Darjusza Jutro Teofila SŁOŃCE Wschód sł. 7.40 Zachód sł. 3.24 Wschód ks. 9.59 Zachód ks. 6.16

Śmierć rannego przemytnika

Postrzelony ubiegłej nocy na zielonej granicy pod Brzozowicami przemytnik Józef Kobiernicki z Będzina, przewieziony do szpitala powiatowego w Szarleju, zmarł wczorajszego popołudnia, nie odzyskawszy przytomności.

Pod maską miłości

Bielicki był tak zakłopotany i podenerwowany, że nie mogło to ujść uwagi Luizy, która obserwowała go bacznie, siedząc na kanapce.

Stefenson najwidoczniej obserwował willę, w której Bielicki znalazł chwilowe schronienie. Wiedział widocznie, że tutaj właśnie kryje się człowiek, za którym bezskutecznie dotychczas uganiał się po całym świecie. Gdyby nie charakterystyczny chód, Bielicki nie poznałby nigdy swojego prześladowcy. Stefenson schudł, zczerniał na twarzy, postarzał się, czynił wrażenie człowieka zupełnie apatycznego, obojętnego na to, co się wokół niego dzieje. Bielicki domyślał się, że powodem tego stały się przykrości, jakie niewątpliwie Stefenson znosić musiał od swojej władzy w biurze detektywów i od Maharadży z powodu przeciągającego się śledztwa. A może przyczyną tego było przebywanie w areszcie okrętowym? Kapitan napewno w dalszym ciągu był surowy dla swego więźnia i nie złagodził dyscypliny jaką zastosował wobec niego od pierwszej chwili aresztowania. — Nie ulegało najmniejszej wątpliwości, że Stefenson bardzo pamięta doznaną porażkę i będzie się starał wszelkiemi siłami odpłacić Bielickiemu z procentem za wszystkie poniesione klęski.

Ukryty za firanką Bielicki rozmyślał w jaki sposób wydostać się z tej niebezpiecznej matni i w pewnej chwili obejrzawszy się wtył za siebie rzekł do Luizy:

— Muszę natychmiast wyjechać.

— Jakto, przecież mówiliśmy o tem, że zostaniesz tu przez szereg dni?

— Tak, ale to zmieniło się zupełnie. Jeśli żal ci tych pieniędzy, które mi pożyczyłaś, postaram się oddać ci w najbliższym czasie.

— Zupełnie nie zależy mi na pieniądzach, ale ja cię nie puszczę, chociażbym miała naprawdę zatrzymać cię siłą.

— Ależ mój wyjazd będzie tylko chwilowy, wrócę za kilka dni.

Głos Luizy brzmiał coraz gniewniej. Widać było, że chce ona wyzyskać wszystkie atuty, że będzie walczyła do ostatka, byle tylko uratować dla siebie jeszcze kilka dni pobytu z Bielickim.

— Co jednak będzie gdy pozostawanie tutaj, zacznie mi grozić bardzo poważnem niebezpieczeństwem?

— Nie wierzę w to. Nic ci nie może grozić w moim domu, a od wszystkich niebezpieczeństw zewnętrznych, ja cię ochronię.

— Są jednak niebezpieczeństwa, przed któremi nie będziesz mnie mogła ochronić w żadnym wypadku. Bądź rozsądna, jesteśmy ludźmi dorosłymi, którzy zdają sobie sprawę z tego co robią i czynią. Muszę natychmiast wyjechać, za godzinę nie może mnie być w mieście.

— Tak? Nie przypuszczam, ażebyś mógł to uczynić. Moje słowa brzmią najzupełniej poważnie. Oświadczam ci, że jeżeli kiedykolwiek zechcesz ten dom opuścić bez mojego zezwolenia, grozić ci to będzie osobistem bardzo poważnem niebezpieczeństwem.

— Gwarantuję ci całkowite bezpieczeństwo. Że też nie możesz zrozumieć, że ja cię kocham i stanowczo nie chcę rozstawać się z tobą. Jeżeli już chcesz koniecznie wyjechać, to ja ci będę towarzyszyła wszędzie, gdziekolwiek się ruszysz.

— To jest niemożliwe. Już miałem kiedyś w życiu taki wypadek i ta kobieta zdradziła mnie haniebnie.

— Ja cię nie zdradzę. Zresztą nie uwierzę ci nigdy, że masz coś takiego na sumieniu, co mogłoby dać powód do zdrady.

— A jeżeli ci powiem, że jestem szpiegiem i utrzymanie ze mną bliższego kontaktu, grozić ci może więzieniem, a kto wie czy nawet nie śmiercią?

— Powiem ci, że moja miłość jest silniejsza od groźby śmierci.

(Dalszy ciąg jutro).

BOGDAN ŁOT

Jasnowłosy Szatan

32 **Powieść sensacyjna z życia współczesnego**

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Bezrobotny, Jan Walczak, włamuje się nocną porą do grobowca rodzinnego Hartenów, z zamiarem skradzenia zmarłemu w przeddzień Ryszardowi Hartenowi brylantowego pierścienia W chwili, gdy odbił wieko trumny, Ryszard Harten który został pochowany w letargu, odzyskuje przytomność i zwierza się swemu wybawcy że w grobowcu są zakopane skarby bezcennej wartości. Idąc za wskazówkami Hartena, Walczak rozkopuje ziemię w grobowcu i znajduje metalową skrzynię, wypełnioną klejnotami. Obaj zabierają część skarbów i opuszczają grobowiec. Harten nie wraca jednak do domu, okazuje się bowiem, że to jego żona wespół ze swoim kochankiem, doktorem Grantem, pochowała go żywcem, gdy zapadł w letarg.

Minęły trzy miesiące po tych wypadkach. Ryszard Harten był w Ameryce gdzie przybrał nazwisko Roberta Inka i postarał się o przedstawicielstwo na Polskę wielkiej firmy samochodowej, do którego zaangażował Walczaka na kierownika warsztatów, z pensją 1.000 zł. miesięcznie.

Po pewnym czasie — Walczak poznaje Ritę Hartenową i zostaje jej kochank'em.

W pokoiku przyległym do szynku Leon Watorek katuje Zośkę czemu przygląda się ze spokojem jej brat Franek Kuźma Nieoczekiwanie zjawia się „Blady Józek", któremu udaje się wyrwać Zośkę z rąk oprawców.

Do Hartena przybywa doktór Grant i oświadcza, że wie, kim on jest. Zgadza się nie zdradzić incognita Ryszarda pod warunkiem, że otrzyma 50.000 zł. i że Harten powie mu, jakie ma plany w stosunku do Rity. Ryszard akceptuje pierwsze żądanie, nie zgadza się natomiast na drugie.

Dr. Grant jedzie w nocy do Rity, która mieszka od kilku dni we własnej willi w Alejach Ujazdowskich. Jednocześnie udaje się tam „Blady Józek", który chce pomówić z Walczakiem. W ciemnym kurytarzu willi obaj się spotykają. Jeden nie zna drugiego. Nagle słychać trąbkę samochodu Rity i doktór Grant wbiega po schodach na górę. Po krótkim namyśle „Blady Józek" czyni to samo i ukrywa się w szafie w sypialni. Po chwili wchodzi tu Rita z Walczakiem. W pewnym momencie gaśnie światło, rozlegają się wystrzały i ktoś pada na podłogę. „Blady Józek" skorzystał z ciemności i wydostał się na ulicę.

Okazuje się, że zabity został dr. Grant. Komisarz Łatocki — po krótkim — przesłuchaniu aresztuje Ritę. Nazajutrz zgłasza się do policji Walczak i oświadcza, że nie Hartenowa, lecz on zastrzelił doktora Granta.

Po kilku miesiącach odbywa się proces Walczaka. Na wstępie rozprawy oskarżony przyznaje się do winy.

Jako świadek zeznaje między innymi Rita Hartenowa. Podczas przerwy Rita rozmawia z Ryszardem Hartenem co nie uszło uwagi Walczaka.

Walczak został skazany na dwa lata więzienia.

Pewnego wieczoru, w kilka dni po procesie, Harten spotyka na ulicy Ritę i proponuje jej przejażdżkę sankami za miasto. Jadą i rozmawiają.

ooOoo

— Czy go kochałam? — powtórzyła w zamyśleniu. — Tak, kochałam go bardzo, ale — po tem miłość nagle odeszła, chociaż żyliśmy przykładnie do ostatniej chwili...

Umilkła i popadła w zadumę.

Przez dłuższy czas jechali w milczeniu, wreszcie Rita otworzyła oczy i rzekła, jakby w odpowiedzi na swoje myśli:

— Cóż ja jestem winna, że taką mam naturę?

— O czem pani mówi?

— Ja tylko tak — do siebie... Niech się pan do mnie przysunie.. bliżej, bliżej, bo mi trochę zimno...

Sanki wymknęły się już z miasta i sunęły po szosie, prowadzącej do Wilanowa.

Ryszard objął ramieniem Ritę i przytulił do siebie.

— Cieplej pani?

— Tak... I bardzo, bardzo przyjemnie... Niech pan do mnie mówi, panie Robercie, niech pan nie pozwoli mi myśleć...

— Nie chce pani myśleć? — uśmiechnął się Harten.

— Nie... Bo jestem tylko wtedy szczęśliwa, gdy nie myślę... Przedtem myślałam i doszłam do bardzo smutnego wniosku, że urodziłam się pod złą gwiazdą...

— Czyżby?

Pan się dziwi, bo pan mnie nie zna... Inni ludzie też uważają, że życie moje ściele się po różach... Zazdroszczą mi, bo jestem bogata i piękna, ale gdyby poznali mnie do głębi, zmieniliby odrazu zdanie... Czy pan wie, co jest przekleństwem mego życia?

— Wiem... — odparł Harten.

— Miłość...

— Tak... — szepnęła Rita, poczem dodała ze zdziwieniem: — A kto panu o tem powiedział?

— Intuicja...

Westchnęła cicho i, przytuliwszy się silniej do niego, mówiła dalej:

— Chociaż wiem o tem bardzo dobrze, bez miłości żyć nie mogę... Ani dnia, ani godziny... Ale nie mówmy o tem, dobrze? Niech pan coś powie teraz o sobie...

— Nic ciekawego nie mogę powiedzieć na ten temat... Moją pasją jest praca i tylko ona potrafi mi dać satysfakcję...

— A... miłość?...

— Nie wiem... Dotychczas nikogo jeszcze nie kochałem...

— O, to jest pan bardzo szczęśliwym człowiekiem...

— Naturalnie... — przytaknął Harten, a wargi jego rozchylił gorzki uśmiech.

Znowu umilkli, przyglądając się sobie bez słowa.

Wśród ciszy, panującej na szosie, rozlegał się stokrotnem echem odgłos jękliwych dzwonków i tupot kopyt końskich.

Rita przechyliła się nagle ku Hartenowi i spojrzała mu prosto w oczy.

— A czy pan zdaje sobie sprawę z niebezpieczeństwa, która na pana czyha?

— Tak....

— I potrafi pan obronić się przed niem?

— Gdybym chciał, potrafiłbym... Ale... nie chcę...

W tej chwili Ryszard poczuł na wargach jej usta, gorące, jak dotknięcie rozpalonego żelaza.

I teraz dopiero zrozumiał, że nie będzie mógł prowadzić swego planu na zimno, że nie potrafi go wykonać konsekwentnie, jak to postanowił wtedy, gdy dzięki Walczakowi, wrócił do życia.

Rita działała nań silniej, niż wówczas, gdy była jego żoną, a pocałunki jej miały powab zakazanego owocu.

— Wróćmy do miasta... — szepnęła ona drżącym głosem.

Skinął potakująco głową i krzyknął do dorożkarza:

— Spowrotem!...

Po dłuższej jeździe sanki zatrzymały się przed willą w Alei Ujazdowskiej.

Harten wysiadł i podał rękę Ricie.

Lekko wyskoczyła na chodnik i rzekła z uśmiechem:

Bardzo było przyjemnie... Do branoc panu!...

— Dobranoc!... Kiedy się zobaczymy?

— Nigdy... — odparła, poważniejąc nagle.

Spojrzał na nią zdziwiony.

— Dlaczego? — zapytał.

— Bo tak będzie najlepiej... I dla mnie i dla pana... Nie chcę burzyć pańskiego spokoju i szczęścia, jakie znajduje pan w pracy...

— Pani przesadza...

— Nie... Mówiłam panu, że ja bez miłości żyć nie mogę, a moja miłość nie jest spokojna i pogodna... Niech pan zapomni o tem, co było, dobrze?

— Niestety, nie przyszłoby mi to z łatwością...

— To nic... Pan jest człowiekiem silnej woli i charakteru..... Dobranoc!...

Harten chciał jeszcze coś powiedzieć, ale Rita skinęła na po żegnanie mu głową i zniknęła za bramą, którą otworzył jej portjer.

Tej nocy nie mógł Ryszard długo zasnąć, chociaż zażył kilka proszków nasennych.

Przed oczami majaczyła mu ciągle postać Rity, jej młode ciało, dyszące pożądaniem, jej płomienne pocałunki i pieszczoty...

Dawno minione chwile ożyły w jego wyobraźni i dręczyły go niewymownie...

I nagle Harten zrozumiał, że stało się to, czego nie przewidział wówczas, gdy ułożył sobie w głowie plan piekielnej zemsty.

Oto dawna miłość wróciła i owładnęła jego jestestwem.

Przez okna począł się wdzierać do pokoju blady świt zimowy, a Harten leżał ciągle na łóżku z otwartemi oczami, paląc jednego papierosa za drugim.

Zegar wybił godzinę ósmą...

ROZDZIAŁ XXIX.

POWROTNA FALA

Około godziny dziesiątej przed południem w gabinecie Hartena zadzwonił telefon.

— Hallo!... Czy to pan dyrektor Ink? — zapytał kobiecy głos.

— Tak jest... — odrzekł Ryszard i serce zabiło mu mocniej.

— Poznaje mnie pan? Tu Hartenowa... Chciałam pana przeprosić za moją ucieczkę wśród rozmowy... Byłam bardzo zdenerwowana... Czy jest pan na mnie zły, panie Robercie?...

— Nie, proszę pani...

— To doskonale... Wobec tego możemy się dzisiaj wybrać do jakiegoś kina, jeżeli pan ma czas i ochotę...

— Bardzo chętnie... — zgodził się Harten skwapliwie, poczem dodał z przekorą: — A mówiła pani wczoraj, że już się nigdy nie zobaczymy...

W słuchawce zaległa krótka cisza, wreszcie ozwał się znowu miękki głos kobiecy:

— Tak, ale zmieniłam zdanie... Zresztą, wytłumaczę panu wszystko osobiście... Czekam na pana u siebie o godzinie ósmej... Dowidzenia...

— Dowidzenia...

Harten odłożył słuchawkę i zamyślił się nad czemś głęboko.

Na wysokiem jego czole pojawiły się liczne głębokie zmarszczki, świadczące o intensywnej pracy mózgu.

Minuty mijały za minutami, a Ryszard ciągle siedział w fotelu i myślał.

Z zadumy wyrwało go bicie zegara, który wydzwonił godzinę jedenastą. Jednocześnie przy drzwiach rozległo się dyskretne pukanie.

(Dalszy ciąg jutro)

Zagadka Teresy Neuman rozwiązana!

Dlaczego „święta" mimo postu nie chudnie

Sprawa Teresy Neumann, powszechnie znanej stygmatyczki z Konnersreuth, wobec której Kościół i nauka zajęły — z konieczności — pozycję wyczekującą, przyjęła w ostatnich tygodniach dość ciekawy obrót. Stało się to dzięki wyświetleniu przez naukę najbardziej zagadkowego fenomenu, stwierdzonego u Teresy Neumann, powiększania ciężaru ciała bez przyjmowania pokarmów i napojów.

Fenomen ten przeczy jaskrawo prawu o zachowaniu energji: z niczego nic nie może powstać. To też, skoro stwierdzono go w sposób wiarygodny, w kołach uczonych powstała niepewność, czy Teresa Neumann łamie prawa materji, czy tylko je obchodzi. Faktem było, że po stronie ciężaru w czasie ekstazy, zawsze przybywała na wadze w następnych dniach, wstrzymując się zupełnie od picia i jedzenia.

Jedyny uczony, który dokładnie badał Teresę Neumann, profesor psychjatrji uniwersytetu w Erlangen, dr. Ewald, przywiązuje do tego zjawiska szczególną wagę. Wszystkie inne fenomeny: stygmaty na rękach i na stopach, łzy krwawe, halucynacje, można łatwo wytłumaczyć. Obserwowano je już niejednokrotnie u osób dotkniętych histerją; literatura psychjatryczna roi się od tego rodzaju fałszywych świętych. Nigdy jednak nie stwierdzono, aby ktoś przybywał na wadze, bez przyjmowania pokarmów i napojów, jeśli wykluczymy fałszerstwo i rozmyślne wprowadzenie w błąd.

U Teresy Neumann ta możliwość odpada. Za dużo świadków ją obserwuje i zresztą sam prof. Ewald spędził przy niej kilka piątków i nie powziął najmniejszego podejrzenia w tym kierunku. Skoro zaś odrzucimy fałszerstwo i stwierdzimy fakt, to nie pozostaje nic innego, jak uznać odstępstwo od znanych nam praw przyrody...

Bo zastanówmy się tylko chwilę: organizm ludzki składa się z czterech części wody i jednej części substancyj stałych. Gdybyśmy nawet przyjęli, że Teresa Neumann nie zużywa zupełnie części pożywnych to przecież musi tracić wodę. Oddycha, powietrze w płucach nasyca się parą wodną — każdy człowiek traci tą drogą 400 gr. wody dziennie czyli o tyle umniejsza się ciężar jego ciała — i u Teresy Neumann musi to występować. Pozatem poci się, krwawi, oddaje mocz — a wszystko to jest stratą wody. Jak wytłumaczyć, że nie spada na wadze?

— Teoretycznie — mówi prof. Ewald — Teresa Neumann powinna być już oddawna mumją. Tymczasem wygląda świeżo, wydziela ślinę, błony śluzowe są wilgotne, ciało jędrne.

Jakim to cudem się dzieje, prof. Ewald nie wie, widzi tylko, że trudy były daremne, bo wiedza jego nie pozwoliła mu wyjaśnić dziwnego zjawiska. Żądał, aby Teresę Neumann przewieziono do którejś z klinik celem przeprowadzenia ścisłych naukowych badań, niestety jednak nie uczyniono tego.

W ten sposób po ekspertyzie prof. Ewalda, która miała miejsce jeszcze w 1927 r. i opublikowana została w „Münchener medizinische Wochenschrift", sprawa Teresy Neumann była dla nauki zagadką do dni ostatnich. Niedawno, zupełnie przypadkiem, udało się ją wyjaśnić, pośrednio wprawdzie, lecz w sposób nie nasuwający najmniejszych wątpliwości.

Już przed kilku laty zaobserwował prof. E. Zak, kierownik wiedeńskiego szpitala dla chorych na serce, przypadek żywo przypominający Teresę Neumann. Chodziło o osobę chorą na wadę serca, która więcej przybywała na wadze niż jadła i piła.

U ludzi chorych na serce, w stanach ciężkich, przychodzi — jak wiadomo — do zatrzymania wody w ustroju. Serce jest słabe i nie potrafi przepompować całej ilości wypitej wody. Gromadzi się też ona w tkankach, powodując obrzęki, puchliznę, tak charakterystyczną dla ludzi chorych na serce.

Leczenie takich chorych polega na odwodnieniu ustroju. Ogranicza się ilość płynów w pożywieniu i podaje się środki zwiększające wydalanie wody przez nerki. Normalnie, u chorych w klinikach, waży się codziennie ilość pokarmów stałych i płynnych, ciężar ciała oraz ilość wydzielonych płynów, aby z bilansu przemiany wodnej, kontrolować postępy leczenia.

Zwyczaj ten był ściśle przestrzegany w szpitalu prof. Zaka. Dzięki temu zauważono, że pewna osoba, pomimo ograniczenia płynów i zwiększonego wydalania wody z ustroju, pod wpływem lekarstw nie spadała na wadze. Sądzono w pierwszej chwili, że to pomyłka, lub może oszustwo ze strony chorej, która potajemnie pije jakieś płyny. Po przeniesieniu jej jednak do oddzielnego pokoju i zdwojeniu czujności obserwacja okazała się prawdziwą: istotnie więcej przybywała na wadze, niżby to wynikało z różnicy pomiędzy przychodem a rozchodem wody i części stałych. Co więcej, zauważono, że więcej jest takich ludzi, którzy w niewyjaśniony sposób przybywają na wadze.

Skąd to się bierze? Z powietrza? Przecież w tym wypadku cud już nie wchodził pod uwagę, był to bowiem zwyczajny śmiertelnik.

Otóż prof. Zak twierdził, że właśnie z powietrza. Skóra pewnych ludzi „pije" — jego zdaniem — wodę z powietrza. Woda zaś w powietrzu znajduje się w postaci pary wodnej.

Wydaje nam się to dziwne. Przyzwyczailiśmy się bowiem do tego, że skóra tylko wydziela wodę w postaci potu. Lecz tak samo, jak wydziela, może i wchłaniać wodę. Wiemy napewno, że wchłania pewne gazy. Kilku badaczy robiło na sobie niebezpieczne doświadczenia, które polegały na włożeniu obnażonego ramienia do komory wypełnionej kwasem pruskim, najsilniejszą ze znanych trucizn. Po kilku sekundach zauważyli u siebie pierwsze objawy zatrucia, gdyż gaz przechodził przez skórę.

Można się również odżywiać przez skórę. Niedawno jedno z czasopism naukowych doniosło, że odżywiano chorego na raka przełyku, przez wcieranie łatwostrawnych pokarmów w skórę, gdyż odżywianie przez usta było niemożliwe, a lewatywy odżywcze nie wystarczały do uratowania go przed śmiercią głodową. Pokarmy przechodziły przez skórę.

Wkońcu wiemy oddawna, że wciera się rozmaite lekarstwa w skórę. Zostają one wchłonięte i działają na cały organizm. Dlaczegóżby skóra nie mogła wchłaniać także pary wodnej z powietrza i w ten sposób wpływać na ciężar ciała?

Tak tłumaczył prof. Zak obserwowany przez siebie wypadek zwiększenia się ciężaru ciała, bez wprowadzania pokarmów i napojów. Niestety nie przekonał swych kolegów. Utrzymywano, że to pomyłka, wynikająca bądź to z niedokładności badania, bądź też z „nabrania" prof. Zaka przez pacjentkę.

Nieoczekiwanie przyszedł z pomocą prof. Zakowi inny uczony, dr. Urbach, docent chorób skórnych kliniki wiedeńskiej, który w jednym z ostatnich numerów czasopisma „Medizinische Klinik" z b. r. ogłosił identyczny przypadek.

Chodziło znów o pacjentkę, u której zauważono paradoksalny przybytek na wadze, większy niżby to wynikało z ilości pożywienia. Za zgodą chorej poddano ją najściślejszej kontroli.

Umieszczono ją w oddzielnym pokoju z jednem wejściem. Chora leżała w zamkniętem łóżku, zakratowanem. Nie wolno było jej się myć, ani płókać zębów. Jedzenie otrzymywała ściśle odważone przez zaufaną pielęgniarkę. Pacjentkę ważył codziennie osobiście dr. Urbach. Ważono też dokładnie wydaliny.

Doświadczenie trwało 6 dni. W ciągu całego czasu podano jej 13 kg. pokarmów stałych i płynów, natomiast wydzieliła ona 16 kg., nie licząc straty wody wskutek pocenia się i oddychania. Powinna więc spaść na wadze przynajmnie o 3 kg. Tymczasem waga ciała nie spadła zupełnie, chora ważyła na końcu tyle samo, co i na początku doświadczenia.

Trudno i w tym wypadku przyjąć, aby pacjentka dr. Urbacha łamała prawa materji, aby tworzyła nowe elementy energji. Musimy raczej przyjąć, że tłumaczenie prof. Zaka o piciu pary wodnej przez skórę jest słuszne. Jego dowody i argumenty są dostatecznie przekonywujące. Prawdopodobnie tylko organizm ludzki nie zawsze korzysta z tej właściwości, a tylko w specjalnych okolicznościach. W jakich — trudno dziś jeszcze powiedzieć.

Nowe to odkrycie tłumaczy zarazem dziwny i niezrozumiały dotychczas wypadek Teresy Neumann .U niej też stwierdzono utrzymywanie się ciężaru ciała na tym samym poziomie, pomimo wstrzymania się od jedzenia i picia. Po ekstazach, które rozpoczynają się we czwartki o 12 godzinie w nocy i trwają do południa w piątek, traci 2—4 kg. na wadze. W następny czwartek pomimo postu wszystko wyrównywa się i „święta" waży nanowo swoje 55 kg. Widocznie więc chłonie z powietrza parę wodną i tem nadrabia stratę.

Dzięki temu odkryciu wypadek Teresy Neumann przestał być fenomenem z przyrodniczego punktu widzenia. Coprawda, aby uzyskać absolutną pewność, należałoby ją poddać ścisłym badaniom i kontroli lekarskiej na gruncie neutralnym, jak żądał tego prof. Ewald. Niestety i ona i otoczenie broni się przed tem.

Czyżby nikomu nie zależało na wyświetleniu prawdy?

Dr. E. P.

Miljoner wiedeński -- przemytnik aresztowany w Warszawie

Śledztwo w związku z ujawnieniem wielkiej międzynarodowej bandy handlarzy narkotyków, która działała na terenie Polski, doprowadziło do aresztowania jej herszta, znanego wiedeńskiego miljonera Nosela Halperna.

Banda Halperna przemycała narkotyki do licznych filij, zakonspirowanych we wszystkich większych miastach polskich i w Warszawie.

Przychwycenie jednego z transportów kokainy naprowadziło na ślad bandy.

W dochodzeniu ustalono, że po zdemaskowaniu działalności bandy i zlikwidowaniu jej oddziałów w Polsce, sam herszt Halpern przyjeżdża do Warszawy z transportem narkotyków.

Wszczęto obserwację i Halperna aresztowano po przyjeździe do stolicy. Przy handlarzu znaleziono morfinę i kokainę.

Dalsze śledztwo wykazało, iż Halpern miał w jednym z warszawskich banków swój safes, w którym policja znalazła ukryte 3 kilogramy heroiny.

Halpern zatrzymywał się w Warszawie w najelegantszych hotelach podając się za dyrekora wielkiego zagranicznego trustu naftowego. Odbiorcami narkotyków od Halperna było kilkadziesiąt osób z wyższych sfer społeczeństwa. Po zaaresztowaniu handlarza trucizny policja zatrzymała kilkanaście osób.

Aresztownie Halperna było nieujewniane celowo i doprowadziło do aresztowania jego żony, która nic nie wiedząc o zdemaskowaniu męża, przyjechała rano z Wiednia do Warszawy. Aresztowano ją na dworcu Głównym i przewieziono do urzędu śledczego.

Jak się okazuje, Halpern miał swe filje w Palestynie, Turcji, Czechosłowacji i na Węgrzech. W Tel-Aviv był właścicielem dwu kamienic, w Konstantynopolu posiadał ogromną fabrykę świec, a w Warszawie zamierzał otworzyć bank i w tym celu prowadził podobno pertraktacje.

ABONAMENT miesięczny w administracji wzgl. zamiejscowy zł 2.50 zagranica zł 5.50.

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona w tekście zł 500, pół strony zł 275, 1 mm. wiersz 1 łamowy opisowe zł 2.50, specjalne zł 1.50, reklamy 60 gr., drobne 15 groszy za wyraz. W niedziele i dni świąteczne 25 proc. drożej.

Redaktor: Józef Książek. Wydawca: Nowy Czas w Katowicach P. K. O. Nr. 300.271 Druk. „Prasa Polska" S. A.